

W NAUKOWEJ ELICIE

Dr Piotr Wcisło z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK w Toruniu znalazł się w elitarnym gronie finalistów 17. edycji Nagród Naukowych tygodnika „Polityka”.

Naukowiec z Zakładu Fizyki Molekularnej, Atomowej i Optycznej UMK jest jedną z 15 osób nominowanych w tym roku do tych prestiżowych nagród przyznawanych wyróżniającym się młodym badaczom. Z tego grona kapituła wyłoni 5 laureatów, którzy otrzymają po 20 tys. zł. Warto podkreślić, że w konkursie rywalizowało kilkaset osób. Uroczystość wręczenia nagród odbędzie się 22 października.

Dr Piotr Wcisło – jest absolwentem Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Matematyczno-Przyrodniczych (specjalność fizyka atomowa) na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie (2010 r.). Swoją pracę doktorską zrealizował w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie jest zatrudniony od 2015 r. Ma za sobą półroczny staż w Harvard-Smithsonian Center for Astrophysics w Cambridge w Stanach Zjednoczonych, miesięczną wizytę w Vrije Universiteit w Amsterdamie, a także liczne krótkie wyjazdy naukowe, m.in. do Francji i Włoch. Jest laureatem wielu nagród i wyróżnień, m.in. nagrody im. prof. Stanisława Pieńkowskiego za osiągnięcia w dziedzinie fizyki eksperymentalnej (2015) czy nagrody Polskiego Towarzystwa Fizycznego za pracę magisterską (2012). W 2015 r. został stypendystą programu START Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, a w 2016 r. – jednym z laureatów konkursu Sonata organizowanego przez Narodowe Centrum Nauki, otrzymując grant na realizację projektu „Stany rozproszeniowe w ultradokładnej spektroskopii molekularnej – eksperyment i obliczenia ab initio dla układu H₂-He”. W sierpniu 2016 r. dr Wcisło dostał Nagrodę Premiera za wyróżnioną rozprawę doktorską „Molecular collisions and shapes of optical resonances”, przygotowaną pod kierunkiem dr. hab. Romana Ciuryło, prof. UMK. W grudniu 2016 r. natomiast otrzymał Nagrodę Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za osiągnięcia naukowe II stopnia. (DzPii)



Fot. Andrzej Romański

Z POZYTYWNAŃ OCENĄ

Kierunek biotechnologia prowadzony przez Wydział Lekarski Collegium Medicum UMK uzyskał pozytywną ocenę programową Polskiej Komisji Akredytacyjnej.

Komisja uznała, że Wydział Lekarski Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy spełnia zarówno wymagania kadrowe, jak i programowe oraz organizacyjne do prowadzenia kierunku biotechnologia na poziomie studiów I i II stopnia o profilu praktycznym. Ocena została przyznana do roku akademickiego 2022/2023. Prezydium PKA podjęło w tej sprawie Uchwałę nr 315/2017 w dniu 6 lipca 2017 r. (DzPii)

OD 20 LAT NA LIŚCIE UNESCO.....	4
CONVALLARIA COPERNICANA	
DLA WYBITNEGO CHIRURGA.....	5
ZA ZASŁUGI DLA TORUNIA.....	7
FENOMEN RANKINGÓW.....	8
RANKINGOWE SZKIEŁKO I OKO.....	11
ROLA RANKINGÓW STALE ROŚNIE...	14
TRANSPARENTNOŚĆ – KLUCZ	
DO SUKCESU.....	16
JEST MOCI.....	18
ANALIZA CYTOWAŃ.....	20
NAJCZĘŚCIEJ CYTOWANE	
PUBLIKACJE W BAZIE WEB	
OF SCIENCE ALL DATABASES.....	20
NAJCZĘŚCIEJ CYTOWANE	
PUBLIKACJE W BAZIE SCOPUS.....	22
ZESTAWIENIE NAJCZĘŚCIEJ	
CYTOWANYCH PRACOWNIKÓW	
W BAZIE SCOPUS.....	23
ZESTAWIENIE NAJCZĘŚCIEJ	
CYTOWANYCH PRACOWNIKÓW	
W WEB OF SCIENCE ALL DATABASES	24
DROGA DO INDEKSU.....	25
ARCHEOLOGICZNA SONATINA.....	26
PROF. JANUSZ BIENIAK	
– 90. URODZINY.....	27
NAGRODY PREMIERA.....	28
BARWNY MAKIJAŻ KOWNA.....	29
500. ROCZNICA TRAKTATU	
MONETARNEGO „MEDITATA”	
MIKOŁAJA KOPERNIKA.....	32
PÓŁ SEKUNDY DO MEDALU.....	34
CZOSNKOWA SENSACJA.....	35
NASZE NAZWY WŁASNE	
POWSZEDNIE.....	36
SPROŚNY SANDACZ I KRÓLEWSKI	
CHLEB.....	37
HABIT, ZBROJA I... NIC WIĘCEJ.....	38
OD NOWA ZAPRASZA.....	40
GŁOS NA STRONIE.....	41
ZARAZ WRACAM.....	41

Ten numer „Głos Uczelni” został zamknięty 18 września 2017 r.
Redaktor prowadzący:
Winicjusz Schulz



e-mail: glos-umk@umk.pl

www.glos.umk.pl

OD 20 LAT NA LIŚCIE UNESCO

W grudniu br. minie 20. rocznica od wpisania Zespołu Staromiejskiego w Toruniu na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. W związku ze wspomnianą rocznicą 12 września w siedzibie Sejmiku RP otwarto okolicznościową wystawę.

Starania o wpisanie Torunia na listę UNESCO były inicjatywą obywatelską sięgającą 1989 roku. Powstał wówczas Społeczny Komitet, którego przewodniczącym został rektor UMK prof. Sławomir Kalembka. Rozpoczęte zabiegi kontynuowały m.in. władze miasta, środowiska naukowe i twórcze. Po ośmiu latach tych

usiłowań ówczesny prezydent Torunia dr Jerzy Wieczorek wraz z prof. Marianem Arszyńskim i miejskim konserwatorem zabytków Zbigniewem Nawrockim, po konsultacjach z pełnomocnikami Ministerstwa Kultury i Sztuki, podjęli decyzję o przygotowaniu wniosku o wszczęcie starań rządu RP o wpisanie Torunia na listę UNESCO.

Dokumentacja opisowo-analityczna, kartograficzna i fotograficzna przygotowana przez zespół prof. Jana Tajchmana uzyskała pozytywną opinię ze strony przedstawicieli Komitetu Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO prof. dr. architekta Jonasa Glemza. 4 grudnia 1997 roku w Neapolu podczas XXI plenarnej sesji UNESCO dokonano wpisu Zespołu Staromiejskiego Torunia.

W związku ze wspomnianą rocznicą 12 września o godz. 16.00 w siedzibie Sejmiku RP otwarto planszową wystawę fotograficzną „Toruń. 20 lat na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO” przygotowaną przez Muzeum Okręgowe w Toruniu. Na kilkunastu planszach można było obejrzeć wyselekcjonowane fotografie Daniela Pacha, które przedstawiały unikatowe zabytki i urokliwe zakątki, piękno oraz niepowtarzalną atmosferę miasta Mikołaja Kopernika. W uroczystości otwarcia wystawy, którą uświetnił występ kwartetu smyczkowego Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej, uczestniczyli goście zaproszeni przez prezydenta Torunia Michała Zaleskiego, w tym parlamentarzyści z okręgu toruńsko-włocławskiego, przedstawiciele toruńskich radnych i Urzędu Miasta.

Ekspozycję można było oglądać w Sejmie RP do 18 września 2017 roku.

(ABS)

Zdjęcia: Paweł Kula/Kancelaria Sejmiku



Zespół redakcyjny: **Winicjusz Schulz (redaktor naczelny), Wojciech Streich (zastępca redaktora naczelnego)**, Aleksander Anikowski, Bożena Bednarek-Michalska, Marcin Czyżniewski, Marcin Lutomiński, Maurycy Męczałowski, Andrzej Romański

Stale współpracują: Alina Dauksza-Wiśniewska, Sebastian Dudzik, Jarosław Dumanowski, Sławomir Jaskólski, Piotr Kurek, Anna Molenda, Edward Saliński, Sebastian Żurowski

Adres redakcji: 87-100 Toruń, ul. Reja 25, pok. 7 i 12, tel. 56 611 42 89, tel./fax 56 611 42 16

Opracowanie graficzne: Edward Saliński

Skład: Dariusz Żulewski

Druk: Wydawnictwo Naukowe UMK, ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń, tel. 56 611-42-95, e-mail: wydawnictwo@umk.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania artykułów oraz ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.

Serwis fotograficzny: http://glos.umk.pl/serwis_fotograficzny.html

Waldemar Jędrzejczyk przyszedł na świat ostatniego dnia grudnia 1933 r. w Skarżysku-Kamiennie jako jedno z dwojga dzieci Jadwigi (z d. Rokickiej, 1910–2011) i Maksymiliana (1905–1963) Jędrzejczyków. Pięć lat później, w 1938 r., urodził się jego brat Robert. Ojciec Waldemara większą część swego zawodowego życia przepracował w straży pożarnej zakładów metalowych i zbrojeniowych w Skarżysku. Matka zajmowała się domem i wychowaniem synów.

Tuż przed wojną czteroosobowa wówczas rodzina przeniosła się do nowego domu. Okres okupacji Waldemar zapamiętał przede wszystkim przez pryzmat surowego wychowania szkolnego oraz dramatycznych scen, jakie rozgrywały się na ulicach Skarżyska. Po wojnie rozpoczął edukację w Gimnazjum i Liceum im. S. Żeromskiego w Kielcach, by z czasem zamienić je na Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Augusta Witkowskiego w Skarżysku-Kamiennie (dziś II Liceum Ogólnokształcące im. A. Mickiewicza), które ukończył w 1951 r. Jak wspomina – uczniem był raczej średnim, a nawet kiepskim. Bardziej od nauki zajmowało go harcerstwo, sport i muzykowanie. Tak dotrwał do matury, którą zdał stosunkowo dobrze. Wówczas przyszła kolej na studia. Za radą matki oraz zachętą kolegów – wybrał Białystok i utworzoną tam właśnie Akademię Medyczną. W ten sposób zaczęła się największa przygoda jego życia – medycyna.

W trakcie studiów Waldemar Jędrzejczyk zaczął przejawiać zainteresowania chirurgią, której uczył się od dwóch znakomitych specjalistów – prof. Tadeusza Jankowskiego oraz doc. Adama Dowgirda. To wówczas również przyszły chirurg rozwinął swoje pasje sportowe, szczególnie w dwu dyscyplinach – tenisie stołowym i koszykówce, w których odnosił znaczące sukcesy. W białostockiej uczelni poznał także swą przyszłą żonę Danutę (z d. Nowak, ur. w 1932 r.), również studentkę medycyny. Ich ślub odbył się tuż po abso-lutorium, w 1957 r. w Toruniu, skąd pochodzili rodzice panny młodej. Tutaj też Jędrzejczycy zamieszkali po powrocie z Białegostoku.

Z chwilą przybycia do grodu Kopernika, Waldemar podjął najpierw staż zawodowy w Szpitalu Miejskim na ul. Batorego u świetnego chirurga – Stefana Myszki (1908–1987), by z czasem przyjąć w tym miejscu propozycję zatrudnienia. To tam, pod jego boki-em, nauczył się wielu technik chirurgicznych w zasadzie we wszystkich – dziś już wyodrębnionych – gałęziach tej dyscypliny.

W 1959 r. państwu Jędrzejczykom urodziło się pierwsze dziecko – syn Marek, który poszedł w ślady ojca i również został chirurgiem. Jego karierę przerwała tragiczna śmierć w 1994 r. Dziesięć lat po narodzinach Marka, na świat przyszła córka – Ania, która także wybrała medycynę i z czasem została lekarzem – stomatologiem.

Krzysztof Nierzwicki

CONVALLARIA COPERNICANA DLA WYBITNEGO CHIRURGA



Fot. nadesłana

W 1962 Waldemar Jędrzejczyk uzyskał I, a w 1965 r. II stopień specjalizacji chirurgicznej. W tym czasie związał się również z Gdańskim Oddziałem Towarzystwa Chirurgów Polskich, później zaś z nowo utworzonym Oddziałem Bydgosko-Toruńskim. Kontakty z profesorami w Gdańsku przyniosły myśl o doktoracie. Przyszły profesor zainteresował się wówczas kwestią powikłań pooperacyjnych po resekcji żołądka z powodu choroby wrzodowej. Rozprawę zatytułowaną *Leczenie zespołu poresekcyjnego po operacjach żołądka sposobem Billroth II i Rydygiera z powodu choroby wrzodowej* poprzedziły badania i uzyskana nowa metoda operacji, niwelująca występujące po re-

sekcji żołądka zjawisko tzw. *dumping syndrome*, czyli znacznie przyspieszonego pasażu treści pokarmowych. Obronił ją w Gdańskiej Akademii Medycznej w 1968 r. Promotorem doktoratu był prof. Kazimierz Dębicki z Akademii Medycznej w Gdańsku, zaś recenzentami pracy – prof. Jerzy Giedroyc, również z ośrodka gdańskiego, oraz dawny mistrz Waldemara – doc. Adam Dogwird z Białegostoku.

Rok później, w 1969 r. młody i ambitny doktor był już na tyle rozpoznawalny wśród mieszkańców grodu Kopernika, że w plebiscycie dziennika „Nowości” otrzymał tytuł „Torunianina Roku”. Cztery lata po uzyskaniu stopnia naukowego – doktor Jędrzejczyk rozstał się ze Szpitalem Miejskim, by w 1972 r. objąć ordynaturę Oddziału Chirurgii Wojewódzkiego Szpitala Zespólnego na Bielanych w Toruniu.

Jeszcze w latach 60., ale także i później, dr Jędrzejczyk odbywał wiele wyjazdów szkoleniowych do różnorodnych ośrodków w Polsce. Na trasie jego peregrynacji naukowych znalazły się najważniejsze z nich, w tym Gdańsk, Poznań czy Warszawa, a wśród chirurgów, u których terminował, byli m.in. profesorowie Józef Dryjski, Jerzy Rutkowski, czy wreszcie sławny, najwybitniejszy chyba polski chirurg prof. Jan Nielubowicz (1915–2000) – twórca i reformator wielu dziedzin polskiej chirurgii. To pod jego okiem uczył się zarówno chirurgii naczyniowej, jak i gastroenterologicznej. Wówczas też zainteresował się nowymi metodami resekcji żołądka z powodu choroby wrzodowej, które zaczęli stosować dwaj wybitni chirurdzy europejscy – Włoch prof. Giuseppe Grassi i Brytyjczyk prof. Raymond Maurice Kirk – tzw. antrektomią śluzówkową. Stosując tę metodę, obaj uczeni nie uniknęli jednak powikłania, polegającego na zbyt szybkim pasażu treści pokarmowej z żołądka do dwunastnicy, a więc zespołu poposiłkowego (*dumping syndrome*). Mając w tym względzie spore doświadczenie, dr Jędrzejczyk postanowił wprowadzić pewne modyfikacje do metody Kirka i Grassiego. Zastosowany wówczas przez Jędrzejczyka sztuczny odźwiernik zapobiegł zespołowi poposiłkowemu. Był to niewątpliwie sukces, a metoda stała się przedmiotem jego habilitacji, którą zainspirował oraz podjął się nad nią opieki znakomity chirurg prof. Roman Góral z poznańskiej Akademii Medycznej. Jej recenzentami zostali – wspomniany prof. Jan Nielubowicz z AM w Warszawie, prof. Stanisław Szyszko ze Śląskiej AM i prof. Aleksy Krokowicz z AM w Poznaniu, zaś superrecenzentem prof. Jan Oszacki z Akademii Medycznej w Krakowie. Kolokwium habilitacyjne odbyło się w 1977 r. na Akademii Medycznej w Poznaniu. Swoim sukcesem podzielił się z autorami operacji, stając się trzecim chirurgiem na świecie i pierwszym w Polsce, który zastosował ten sposób leczenia metody wrzodowej. Modyfikacja była osiągnięciem oryginalnym. Została opublikowana w polskim

i zagranicznym piśmiennictwie, a także prezentowana na licznych kongresach chirurgicznych.

Reputację znakomitego specjalisty prof. Jędrzejczyk zawdzięcza – jak wielokrotnie to podkreślał – w znacznej mierze swej otwartości na – stosowane w różnych ośrodkach – nowe praktyki w dziedzinie chirurgii. Do wspomnianych licznych staży i szkoleń, które odbył na terenie kraju, poczęły dochodzić również i zagraniczne. Na przestrzeni lat 1976–1984 kilkakrotnie wyjeżdżał na niekiedy wielomiesięczne pobyty studyjne w renomowanych klinikach europejskich i amerykańskich. Wśród tych najważniejszych wymieniamy dwie – Klinikę Chirurgii Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie, kierowaną przez wspomnianego prof. Giuseppe Grassiego, w której przebywał kilka miesięcy roku 1976, oraz Klinikę Chirurgii Royal Free Hospital w Londynie, prowadzoną przez także już przywoływanego prof. Raymonda Maurice Kirka, gdzie praktykował w 1979 r. W obu tych ośrodkach ugruntowały się zainteresowania badawcze Waldemara Jędrzejczyka, które w efekcie przyniosły szereg publikacji naukowych powstałych na bazie rozprawy habilitacyjnej.

W 1984 r. doc. Jędrzejczyk zdecydował się na czasowy, *stricte* zarobkowy wyjazd za granicę. Wybór padł na Libię. Otrzymał tam posadę ordynatora oddziału w sporym szpitalu w nadmorskiej miejscowości Zliten. Pobyt, zamiast początkowo planowanych 18 miesięcy, w rezultacie trwał blisko trzy lata. Kierował tam dużym – 30-osobowym zespołem pracowników siedmiu narodowości, posługując się językiem angielskim. Spotkał się z unikatowymi, w Polsce zupełnie lub prawie nieznanymi chorobami, takimi jak choćby bąblowce wątroby, (zoperował i opisał ok. 70 takich przypadków), skalfikowane masy bąblowcowe, ukąszenia żmii i skorpiona, trąd, rozległe urazy czy złośliwe mięsaki.

Z Libii dr hab. W. Jędrzejczyk wrócił do swej kliniki na Bielanych w 1987 r. Dwa lata później rektor Akademii Medycznej w Bydgoszczy prof. Jan Domaniewski proponował mu utworzenie w Toruniu kliniki akademickiej i przyjęcie etatu docenta w uczelni. Tak się też stało i od tamtego czasu toruńska placówka pozostaje w strukturach Wydziału Lekarskiego najpierw Akademii, a następnie po jej połączeniu z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika od 2004 r. – Collegium Medicum. W 1992 r. doc. Jędrzejczyk otrzymał z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej tytuł naukowy profesora nauk medycznych. Rozpoczęła się tym samym ostatnia prosta w jego karierze naukowej. Liczne rzesze asystentów Profesora przygotowywały rozprawy doktorskie, zaś dwóch z uczniów również habilitacje. Jeden z nich – Marek Jackowski, w kilka lat po uzyskaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego osiągnął również profesurę tytularną. Klinika nawiązała w tym okresie wiele kontaktów z ośrodkami zagranicznymi, szczególnie na terenie Niemiec, czego

konsekwencją były częste wyjazdy i wymiana kadr. W Akademii Medycznej, obok kierowania toruńską kliniką, prof. Jędrzejczyk przez dwie kadencje w latach 1990–1993 i 1993–1996 pełnił również funkcję prodziekana Wydziału Lekarskiego, pozostając w zespole dziekańskim najpierw prof. dr hab. Mieczysława Czerwionki-Szaflarskiej, a następnie dr. hab. Czesława Kłyszejko. W 1996 r. prof. Jędrzejczyk otrzymał stanowisko profesora zwyczajnego. Był to ostatni stopień w jego karierze naukowej, chociaż nie zakończył przygody z nauką, nauczaniem i działalnością leczniczą. W 1996 r. Profesor został Członkiem Honorowym Towarzystwa Chirurgów Polskich, z czasem zaś w 2005 r. podobne wyróżnienie przyznało mu Polskie Towarzystwo Lekarskie. Doszły do tego niezwykle ceniony wśród medyków medal *Gloria Medicinæ* oraz Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (2002). W ostatnich latach uhonorowano Profesora kilkakrotnie, w tym przyznaniem przez Senat UMK w 2017 r., szczególnym wyróżnieniem uniwersyteckim – *Convalaria Copernicana*.

W 2003 r. prof. Jędrzejczyk przeszedł na emeryturę, oddając swą klinikę w ręce najzdolniejszego z uczniów – wówczas doktora habilitowanego Marka Jackowskiego. Nie zaprzestał jednak pracy dydaktycznej, prowadząc zajęcia na Wydziale Biologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, a od 2010 r. podejmując zatrudnienie na etacie profesorskim w Wyższej Szkole Humanistyczno-Ekonomicznej (obecnie Kujawskiej Szkole Wyższej) we Włocławku, gdzie pracuje do dzisiaj. Tak jak od dydaktyki, z chwilą przejścia na emeryturę, Waldemar Jędrzejczyk nie odszedł także od

stołu operacyjnego, operując w zasadzie nieprzerwanie, przez blisko 60 lat aż do roku 2015, czyli niemal do ukończenia 82 roku życia, mając zatrudnienie w Szpitalu Powiatowym w Aleksandrowie Kujawskim oraz przez jakiś czas w prywatnej klinice chirurgii jednego dnia we Włocławku.

Ogółem – jak obliczyli statystycy – uczestniczył on przez całe swoje zawodowe życie w około 30 tysiącach operacji. Wśród tej ogromnej liczby znalazły się zabiegi, które w sposób szczególny wyróżniały prof. Jędrzejczyka, zarówno poprzez oryginalność metody, niejednokrotnie pionierskość, a także rzadkość ich wykonywania. Do takich należały zabiegi gastroenterologiczne: zmodyfikowana śluzówkowa antrektomia, resekcja trzustki metodą Whipple'a i Longmire-Traverso, sympatektomia piersiowa i lędźwiowa wykonywana sprzętem laparoskopowym, transtorakalne wycięcie przełyku, zespolenie porto-kawalne w marskości wątroby, czy wreszcie przednie wycięcie odbytnicy z powodu raka z zachowaniem zwieraczy. Obok tego Profesor podejmował się operacji angiologicznych, jak np. udrażnianie tętnic szyjnych, operacje tętniaków aorty brzusznej, i w końcu glomektomię w astmie oskrzelowej. Wypracowany – przy tak szerokim wachlarzu zabiegów operacyjnych – dorobek naukowy Profesora zamyka się ponad trzema setkami artykułów opublikowanych w polskich i zagranicznych czasopismach naukowych. Dochodzi do tego kilka książek oraz wiele artykułów popularnonaukowych, wywiadów i innych form popularyzujących medycynę, a szczególnie chirurgię.

7 września br. podczas 41. Sesji Rada Miasta Torunia jednogłośnie przyjęła uchwałę o przyznaniu rektorowi UMK w latach 1981–1982 prof. Stanisławowi Dembińskiemu medalu „Za Zasługi dla Miasta Torunia” na wstędze.

W uzasadnieniu decyzji napisano, że medal przyznano m.in. za niepowtarzalny wkład Profesora w rozwój Torunia poprzez aktywną i twórczą pracę naukową i badawczą, promowanie dobrego imienia miasta, bogaty dorobek naukowy znany w kraju i za granicą oraz prowadzenie energicznych działań na rzecz demokratyzacji, autonomii toruńskiego uniwersytetu i szkolnictwa wyższego w Polsce, wspieranie niezależnych ruchów studenckich, współpracę z Niezależnym Zrzeszeniem Studentów UMK, a także pomoc dla strajkujących oraz obronę w czasie stanu wojennego internowanych i prześladowanych pracowników i studentów UMK.

Wręczenie medalu prof. S. Dembińskiemu odbędzie się 28 grudnia, w trakcie 46. – ostatniego w tym roku uroczystego posiedzenia Rady Miasta Torunia.

(ABS)

ZA ZASŁUGI DLA TORUNIA



Fot. Andrzej Romański

FENOMEN RANKINGÓW

Z prof. Ellen Hazelkorn, światowej sławy ekspertem w dziedzinie rankingów oraz szkolnictwa wyższego, dyrektorem Higher Education Policy Research Unit (HEPRU), Dublin Institute of Technology (Irlandia) rozmawia dr hab. Dominik Antonowicz



Fot. Archiwum Ellen Hazelkorn

– Zacznę od dość prowokującego pytania, czy wyobraża sobie Pani współczesne szkolnictwo wyższe bez rankingów? Jakby ono globalnie wyglądało?

– Światowe rankingi uczelni to bez wątpienia symbol globalnego szkolnictwa wyższego. Inaczej mówiąc, szkolnictwo wyższe stało się trwałym transnarodowym fenomenem. Studenci i pracownicy nauki coraz częściej wybierają uczelnie poza własnymi krajami, ale również absolwenci są mobilni i szukają swojego miejsca na globalnym rynku pracy. Tworzona na uczelniach wiedza ma charakter globalny, powstaje i jest rozprzestrzeniania ponad granicami państw narodowych. Wreszcie, efekty wdrażania nowej wiedzy przeistaczają się w produkty i usługi, których zasięg i charakter wykraczają poza tradycyjne narodowe granice.

– Czyli jednak trudno wyobrazić sobie szkolnictwo wyższe bez rankingów?

– Są jego stałym elementem, a jednocześnie prostym narzędziem porównywania jakości i produktywności uczelni. Zdążyły już zdobyć sobie legitymizację, ponieważ stosowana przez nie metodologia wydaje się być rzetelna i statystycznie dość zaawansowana. Obecnie rankingi stały się jedynym narzędziem i sposobem porównania uczelni. Ich siła i potrzeba wynika również z tego, że szkolnictwo wyższe stało się kołem zamachowym gospodarki opartej na wiedzy, a jakość badań prowadzonych w poszczególnych krajach stała się wskaźnikiem ich przewagi konkurencyjnej w świecie.

– Na czym polega zatem ich fenomen?

– Rankingi zdobyły sobie popularność z powodu swojej nieskomplikowanej formy. Kontrowersje budzi jednak stosowany przez nie dobór wskaźników, bowiem zdaje się niewystarczający, skłaniający się ku faworyzowaniu reputacji oraz prestiżu kosztem jakości badań i kształcenia.

– Czy tylko prostota decyduje o dużej popularności rankingów poza światem szkolnictwa wyższego?

Prof. Ellen Hazelkorn jest jednym z najbardziej znanych i wpływowych badaczy szkolnictwa wyższego na świecie, specjalizuje się w rankingach i geopolityce szkolnictwa wyższego. Obecnie pełni funkcję dyrektora Higher Education Policy Research Unit (HEPRU), Dublin Institute of Technology (Ireland), a także jest konsultantem w zakresie polityki edukacyjnej w BH Associates (<https://www.bhassociates.eu>). Ponadto jest członkiem i analitykiem w londyńskim Centre for Global Higher Education oraz 'research fellow' w Centre for International Higher Education, Boston College, USA.

Prof. Hazelkorn jest autorką lub współautorką najbardziej wpływowych monografii poświęconych rankingom wydanych w ostatnich dekadach takich jak *Rankings and the Reshaping of Higher Education: The Battle for World-Class Excellence*, 2nd ed. (Palgrave, 2015) czy *Developing Research in New Institutions* (OECD, 2005) czy *Rankings in Institutional Strategies and Processes: impact or illusion?* (EUA, 2014), a także redaktorem również znanych tomów, takich jak *Global Rankings and the Geopolitics of Higher Education* (Routledge 2016) czy *Rankings and Accountability in Higher Education: Uses and Misuses* (UNESCO, 2013).

– Rankingi mają za cel pomiar i porównanie funkcjonowania uczelni, co jednak samo pod względem gromadzenia i interpretacji danych jest dość skomplikowane. Naturalnie, rządy, państwowe agencje oraz inne organizacje starają się stworzyć różne alternatywne narzędzia, które w sposób transparentny mają pozwolić rzetelniej ocenić uczelnie, włączając w to formy *benchmarkingu*, pomiar efektów kształcenia, umiejętności absolwentów, a przede wszystkim korzyści płynące z kształcenia na poziomie wyższym. To ich rozwój będzie przyciągał uwagę w najbliższych latach.

– Pani ostatnia książka dotyczy geopolityki rankingowej. Jak bardzo rankingi zmieniły szkolnictwo wyższe?

– Rankingi opierają się na wskaźnikach mierzących konsekwencje zjawisk, które w gruncie rzeczy miały miejsce w przeszłości. W ten sposób pokazują kierunek zmian globalnych, takich jak zmiana porządku światowego w szkolnictwie wyższym, która następuje od jakiegoś czasu. Mimo że często zwraca się uwagę na to, w jaki sposób rankingi wyłacznie kształtują zachowania organizacji, wpływają na polityczne decyzje, w rzeczywistości one przede wszystkim mierzą dynamikę zachodzących zmian.

– Wpływ rankingów wykracza jednak poza sferę szkolnictwa wyższego?

– Zdecydowanie. Gdy państwa konkurują ze sobą w oparciu o wiedzę oraz innowacje, uczelnie przyczyniają się do redefiniowania relacji między nimi, a rankingi odgrywają w tym sporą rolę. Przede wszystkim koncepcja samego szkolnictwa wyższego znacząco się zmieniła i przestała być ukierunkowaną do wewnątrz instytucją społeczną, ewoluując w kierunku koła zamachowego gospodarki opartej na wiedzy.

– Ale nie wszędzie szkolnictwo wyższe zmienia się równie szybko?

– Najbardziej zaawansowane badania naukowe prowadzone są ciągle głównie w USA i Europie, ale wiele krajów rozwiniętych ma problem z tym, żeby utrzymać swoją pozycję. Dotyczy to zwłaszcza krajów, których rozwój uzależniony jest od importu wykształconych w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych talentów. Nowa polityka migracyjna zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i Stanach Zjednoczonych zapewne jeszcze dodatkowo pozycje tych krajów osłabi.

– Czyli możemy spodziewać się rosnącego znaczenia azjatyckich uczelni?

– Dynamika zmian w szkolnictwie wyższym w Azji jest ogromna, dzięki czemu rozwojowy ośrodek ciężkości przenosi się do tego regionu. Właśnie dynamika tych zmian pozwala zrozumieć wzrost fascynacji rankinga-

mi – ich sukces jest związany z mapowaniem inwestycji oraz ewaluacją ich efektów, szczególnie w obszarze *STEM* przy okazji ujawniają znaczące dysproporcje w potencjale badawczym między poszczególnymi krajami czy regionami.

– Mimo środowiskowej krytyki rankingów, te ostatnie już zmieniły szkolnictwo wyższe i sposób zarządzania uczelniami. Jak Pani ocenia kierunek tych zmian?

– Sukces rankingów jest trochę... przypadkowy, bowiem zostały stworzone jako narzędzie służące do identyfikacji głównych cech uczelni i miały pomóc chińskim uczelniom w realizacji ich polityki. Stały się niezamierzonym orędownikiem globalnych zmian. Urucho-miło to lawinę.

– Rzeczywiście pojawienie się rankingów to osobliwa historia, ale ich obecność w przestrzeni publicznej nie jest zjawiskiem zupełnie nowym?

– Tak, to prawda. W historii rozwoju rankingów można wyróżnić cztery główne okresy, które na siebie trochę nachodzą, ale każdy z nich odzwierciedla społeczny i polityczny klimat swoich czasów. Pierwszy okres, który Usher określa jako „pre-historię” (1900–1950), kładł nacisk na poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, jakie szkoły wybierają tzw. geniusze. Uznano, że to ważny wskaźnik rangowania instytucji edukacyjnych. Druga faza (1959–2000) naznaczona jest pojawieniem się komercyjnych rankingów jako reakcja na rosnącą ekspansję szkolnictwa wyższego, wzmożoną mobilność studentów oraz „gloryfikację rynku”. Symbolicznym zwieńczeniem tego okresu jest pojawieniem się *UE News and World Report College Rankings* w 1983 roku. Trzecia faza rozwoju rankingów (po 2003 roku) to pojawienie się pierwszych globalnych rankingów jako efektu intensywnej globalizacji oraz ponadnarodowej konkurencji, a także wzmocnienie międzynarodowego rynku pracy dla pracowników akademickich oraz profesjonalistów najwyższej klasy. Wreszcie ostatni okres (od 2008 roku) stoi pod znakiem ekspansji ponadnarodowych rankingów oraz wielu okołorankingowych inicjatyw, stał się głównym sposobem monitorowania i regulowania transnarodowej edukacji, mobilności akademickiej, a także rynku pracy dla specjalistów wysokiej klasy.

– Dopiero w ostatnim okresie rankingi zaczęły mieć realny wpływ na politykę publiczną.

– Początkowo najsilniej na rankingi zareagowały kraje europejskie, ale teraz ich wpływ widoczny jest niemal wszędzie. Reakcje rządów przyjmują różną formę. Kraje rozwijające się, które mają słabe agencje zajmujące się ewaluacją uczelni albo jej nie prowadzą, często stosują rankingi jako wskaźnik jakości prowadzonego

kształcenia, ale również ich obecności uczelni w globalnej nauce.

– Siła rankingów może być tak ogromna?

– Rankingi są nie tylko narzędziami, ale obecność w nich staje się celem samym w sobie. Na przykład Nigeria stworzyła taki system ewaluacji uczelni, aby do 2020 roku mieć co najmniej dwie instytucje w Top 200 uczelni na świecie. Inicjatywa ta nazywa się „2/200/2020 Vision”. W Wietnamie, w ramach większego programu reform, rząd stara się wprowadzić do 2020 roku co najmniej dwa uniwersytety do rankingowej czołówki. Kategoria *world class university* stała się koniecznością dla krajów określanych mianem BRIC (Brasil, Russia, India, China, przyp. DA). Rząd indyjski współpracuje blisko z agencjami rankingowymi w swoich planach stworzenia 20 *world class universities* (10 publicznych i 10 prywatnych) i odpowiednim modelowaniu budżetu na lata 2016/2017. Podobnie Rosja stworzyła program 5–100 po to, by wesprzeć finansowo pewną grupę instytucji, aby stały się *world class universities*. Jakkolwiek, jedną z moich najbardziej zaskakujących konwersacji prowadziłam z jednym z syryjskich rektorów, który zastanawiał się, dlaczego jego uczelnia jest niżej lokowana aniżeli sąsiednie i pytał, co ma z tym zrobić.

– Nie sądzę jednak, żeby tylko kraje rozwijające się pozostawały pod tak wielkim wpływem rankingów?

– Oczywiście, że nie. Na przykład Uniwersytet w Kentucky (USA) porzucił plan, aby wejść do Top-20 rankingu USNWR, bowiem okazało się, że stoi to w sprzeczności z jego misją jako *land-grant university*, czyli uczelni mocno ukierunkowanej na kształcenie. Niemniej przedtem chęć podniesienia pozycji w rankingach spowodowała dziurę budżetową na 420 milionów dolarów. Podobna historia zdarzyła się na Uniwersytecie w Rochester, gdzie zorientowano się, że skok o dwie pozycje będzie kosztował ich 112 milionów dolarów. Natomiast Trinity College Dublin (TCD) wpadł na karkołomny pomysł zmiany nazwy – na University of Dublin – ale niemal od razu pomysł porzucono pod naciskiem protestów. Stosunek do rankingów zmienia się jednak w obie strony – na przykład Uniwersytet w Yale nagle poczuł ogromną potrzebę, aby podporządkować się rankingom, mimo wielu lat ich całkowitego potępiania. Tym także – poza Brexitem – można tłumaczyć, dlaczego University of Newcastle postanowił ukierunkować się na lepsze pozycjonowanie w świecie niż angażować się w działalność dla lokalnej społeczności.

– Kto powinien być najbardziej zainteresowany rankingami? Ministrowie, rektorzy, pracownicy czy studenci?

– Studenci i ich rodzice pozostają ważnym odbiorcą rankingów, ale teraz poszerza się grono interesariuszy wykazujących zainteresowanie rankingami. Wśród nich są rządy, inwestorzy, potencjalni partnerzy uczelni, oczywiście również media i tak zwana opinia publiczna.

– A uczelnie?

– Ogromna większość badanych przeze mnie uniwersytetów (w 2006 i potem w 2014 roku) używała rankingów do podejmowania strategicznych decyzji, wyznaczania celów, ustalania priorytetów, a także budowania sieci kontaktów. Podczas gdy większość uczelni nie przyznałaby publicznie, że kieruje się rankingami, 84% badanych uczelni regularnie zajmuje się oceną własnej pozycji w rankingach. Natomiast w 40% przypadków zarządzający uczelniami deklarowali przykładanie wielkiej wagi do rankingów. Jednocześnie badania EUA wskazują, że uczelnie nauczyły się żyć z rankingami jako jednym z kilku źródeł informacji. Międzynarodowy Barometr Studentów, wypełniany przez 143 tysiące studentów z 28 krajów wskazuje, że aż 80% studentów interesuje się rankingami uczelni. Co bardziej interesujące, wskaźniki refutacyjne zastąpiły „jakość kształcenia” jako istotny czynnik wpływający na wybory edukacyjne.

– W oczach wielu krytyków rankingi uczelni wymknęły się spod kontroli i awanse w zestawieniach stały się dla uczelni celem funkcjonowania? Czy podziela Pani te obawy?

– Tak jak wcześniej wspomniałam, rankingi są motorem napędowym decyzji zarówno politycznych, jak i zarządczych w wielu krajach. Jednocześnie ludzie coraz bardziej przyzwyczajają się do rankingów, lepiej potrafią z nich korzystać. Istnieje wiele różnych rankingów i uczelnie wybierają te, które najlepiej służą realizacji określonych celów. Co ważniejsze, rankingi są używane jako jedno z dostępnych źródeł wiedzy o uczelniach, a nie jedyne źródło wiedzy o nich. Oczywiście rankingi uczelni wywołują różne, niekiedy skrajnie, reakcje, zarówno między krajami, jak i między poszczególnymi instytucjami. Organizacje prowadzące rankingi stały się już jednak integralną częścią świata szkolnictwa wyższego i z dużym prawdopodobieństwem tak już pozostanie.

– Ostatnie pytanie może bardziej osobiste: czy Pani przejmuje się... pozycją Pani uczelni [Dublin Institute of Technology] w globalnych rankingach?

– Uczelnie na całym świecie zwykle deklarują, że rankingi nie mają na nie żadnego wpływu; w rzeczywistości wszystkie instytucje (więc również i ich pracownicy) biorą to poważnie pod uwagę, ponieważ wynikami rankingów kierują się politycy, studenci oraz potencjalni partnerzy uczelni, na przykład inwestorzy.

– Dziękuję za rozmowę.

– Jest Pan przewodniczącym Komisji ds. Akredytacji i Rankingów KRASP, która powstała przed rokiem. W jakim celu?

– KRASP docenia dobre skutki funkcjonowania profesjonalnych rankingów, ale i jest świadoma destruktywnych – dla uczelni – skutków potencjalnych niedoskonałości procedur rankingowych. W dodatku przygotowywana reforma ma przebudować proces oceny jakości polskich uczelni. Przed rokiem KRASP utworzył stałą komisję w celu m.in. przygotowywania i prezentowania opinii środowiska w tym obszarze i ochrony interesów uczelni.

– Komu zatem i czemu służy ranking uczelni?

– Celem i istotą rankingu jest przedstawienie informacji złożonych i skomplikowanych o pewnej grupie obiektów (np. uczelni, kierunków itp.) w sposób zintegrowany i ułatwiający podejmowanie decyzji o wyborze obiektu najlepszego ze względu na użytkownika rankingu. Jego zdefiniowanie (np. kandydaci na studia) pozwala dobrać właściwy zestaw kryteriów i mierników, a następnie – procedur agregacji, co prowadzi do przyjaznej dla użytkownika rankingu, czytelnej prezentacji uporządkowanej listy obiektów zgodnie z kryteriami użytkownika.

– Dlaczego budowa rankingu uczelni jest trudna?

– Dlatego, że występowanie wielu kryteriów, ich konflikt oraz konieczność ich łączenia nie dają się pogodzić w sposób obiektywny i w efekcie każdy ranking musi przyjąć akceptowalny poziom sprzeczności kryteriów i subiektywnych decyzji technicznych, dotyczących zbierania i przetwarzania danych. Ustalenie owego akceptowalnego poziomu następuje w procesie zaaprobowania procedur przez kapituły rankingów, które posiłkują się niekiedy konsultacjami.

– Zatem, co nowego słysząc w świecie rankingów uczelni?

– W okresie wakacji na polskich uczelniach nerwowo komentarze wzbudziła informacja o nowych wskaźnikach w rankingu Fundacji *Perspektywy* 2018. Wskaźniki te opisują osiągnięcia absolwentów oraz maturzystów. Każda zmiana kryteriów rankingu zrywa ciągłość ocen i często zmienia porządek na listach rankingowych. To się przekłada na rekrutację i bez tego spędzającą dziś sen z oczu rektorów. W tej sytuacji powstała potrzeba wyrażenia stanowiska KRASP w tej sprawie i, mimo okresu urlopowego, nasza komisja zajęła się wstępną oceną skutków zmian kryteriów rankingu i zebranie wątpliwości związanych z tymi zmianami. Efekt został przekazany władzom KRASP i *Perspektywom*.

– Dlaczego tym właśnie podmiotom?

RANKINGOWE SZKIEŁKO I OKO

Z profesorem Tomaszem Szapiro, przewodniczącym Komisji ds. Akredytacji i Rankingów Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, byłym rektorem Szkoły Głównej Handlowej, rozmawia Wojciech Streich



Fot. nadesłana

– Władzom KRASP? To naturalne. A redakcji *Perspektyw*? Cóż, trzeba pamiętać, że jest niezbywalnym prawem organizatora rankingu dobór hierarchii kryteriów oraz wag, podobnie jak składu zespołów merytorycznych i operacyjnych, zaangażowanych w opracowanie zasad rankingu, ich ewentualnych modyfikacji i przeprowadzenie rankingu. Na organizatorów tego przedsięwzięcia spoczywają także obowiązki – wymóg rzetelności. Spełnienie tego wymogu może podlegać audytowi zgodnie z zasadami ustalonymi przez instytucje międzynarodowe. Fundacja *Perspektywy* poddała się dobrowolnie, z pozytywnym wynikiem,

audytowi IREQ Observatory on Academic Ranking and Excellence. Reguły audytu kodyfikuje firmowany przez prestiżowe instytucje analizujące szkolnictwo wyższe THE University Ranking, CEPES i Institute for Higher Education. Jeśli dodamy do tego świetną wielowymiarową praktykę współpracy KRASP i *Perspektyw*, to – respektując prawa i autonomię *Perspektyw* – skoro już powstały wątpliwości, to jest naszą powinnością przekazać je, by stworzyć Fundacji pole do ewentualnych korekt.

– Zaczniemy więc od absolwentów. Czy ocena osiągnięć absolwentów może być wiązana z kształceniem na uczelni?

– Uczelnie aspirują do kształcenia absolwentów na najwyższym profesjonalnym poziomie, a miarą tego poziomu są właśnie osiągnięcia wychowanków. Osiągnięcia te traktuje się w rankingach jako zewnętrzny, niezależny od uczelni miernik efektywności uczelni. Warunkiem koniecznym rzetelnego pomiaru osiągnięć jest jednak obiektywizm kryteriów i jakość procedur przetwarzania danych, z budową stosownych baz danych włącznie. Tu powstają bardzo poważne problemy.

– A czy wiedza o osiągnięciach absolwentów ma znaczenie także w praktycznym zarządzaniu uczelnią?

– Tak, istnieje taka praktyka w prezentacji oferty kształcenia, a dokładnie – w przekonywaniu, że decyzja o podjęciu zaoferowanego programu kształcenia prowadzi właśnie do sukcesu. Temu celowi służą właśnie tzw. „profile absolwentów” – prezentacje karier absolwentów. Instytucje edukacyjne potencjalnym kandydatom przekazują taki komunikat: mamy świetny program, przyjdź do nas, a zrobisz karierę, znaczącą osiągnięciami opisanymi w profilach. To błąd logiczny opisany w podręcznikach – jego istotą jest zmiana kwantyfikatora logicznego. Schopenhauer w „Eryście” nazywa to fabrykowaniem konsekwencji. Skoro jednak koszty przygotowania profili są ponoszone, więc to zerowanie na tym błędzie się opłaca. Dlatego – aby to zracjonalizować, co nie jest łatwe – warto mierniki osiągnięć włączyć do rankingów.

– Ale właściwie, dlaczego to takie trudne?

– Warto przywołać dwie okoliczności. Po pierwsze, do danych o absolwentach (w odróżnieniu od studentów i pracowników), a w szczególności o ich osiągnięciach jest trudno dotrzeć. Korzystanie z danych częściowych niesie ze sobą problem braku ich reprezentatywności. Po wtóre, mierniki osiągnięć są różne w różnych obszarach kształcenia i dla różnych grup zawodowych. Należy w tym miejscu wspomnieć o trudności w interpretacji wyników, np. ze względu na potencjalne deformacje wynikające z niespotykanej skali samozatrudnienia absolwentów.

– To jak *Perspektywy* sobie radzą?

– Dobra wiadomość to dostęp do danych systemu informatycznego ELA – Ekonomiczne Losy Absolwentów (<http://ela.nauka.gov.pl/>) i dbałość *Perspektyw* o ochronę prywatności w przetwarzaniu danych i operowaniu średnimi. Ale są i złe wiadomości – w pakiecie z danymi dostaje się skutki wyboru metody ich zbierania. Lista pominięć specyfiki obszarów kształcenia i pracy zawodowej, zgłaszanych przez uczelnie, jest dość długa i rodzi niepokój o deformację rankingów. *Perspektywy* mają świadomość tych problemów i starają się minimalizować ich negatywne efekty. Przykładem wysiłków jest wykorzystanie danych o absolwentach tylko w rankingu kierunków studiów, co powoduje, że uproszczenia dotyczą wszystkich uczelni tak samo, ale różnice w ich ocenach nie zmieniają porządku rankingów.

– Wspomniał Pan o problemach?

– To całe obszary problemów. System ELA nie uwzględnia samozatrudnienia, funkcjonowania KRUS, umów o dzieło lub zlecenia, pracy za granicą, np. w danych o wynagrodzeniach, a te mają wkład do oceny uczelni. ELA nie uwzględnia specyfiki zawodów – np. lekarze po ukończeniu studiów odbywają roczny staż podyplomowy i w tym czasie rejestrują się jako osoby bezrobotne, choć realizują kolejne etapów kariery zawodowej. Ocena sytuacji absolwentów wykorzystuje badanie ankietowe na grupie 1800 pracodawców – zgłaszane są wątpliwości co do reprezentatywności. Te i podobne okoliczności mogą wypaczyć obraz osiągnięć uczelni.

– I co na to Państwa komisja?

– W naszej opinii część tych uwag dotyka czynników deformujących porównania uczelni, ale już w porównaniu kierunków można je zaakceptować, jako konieczne uproszczenia, gdyż zniekształcają oceny kierunków w podobny sposób, ale nie zniekształcają w sposób istotny porządku (różnic) ocen kierunków. Uznając autonomię organizatora rankingów przekazane wątpliwości, a także postulaty – o czym później – nie mają charakteru dyrektywnego, lecz mają służyć udoskonaleniu metod rankingów i polepszeniu sposobu jego komunikowania się z użytkownikami.

– To teraz przejdźmy do kandydatów. Dlaczego ich przygotowanie ma wpływać na ocenę uczelni? Przecież kandydatów przygotowywały najczęściej licea, więc wysoki poziom przygotowania do studiów potwierdza wysoką jakość kształcenia w liceach, a nie uczelni?

– To jest rzeczywiście sprawa, która budzi kontrowersje. Zaczęć może od argumentów „za”. Efektywność kształcenia na uczelni zależy od stopnia przygotowania do studiów – lepiej przygotowani studenci, to lepsze wyniki kształcenia. Jest to ocena powszechna, wszak

nie tylko programy decydują o efektywności studiowania. Każdy kandydat chce więc trafić do uczelni, gdzie lepiej kształcą i starannie „przebiega” w uczelniach, mając to na uwadze. Zatem zdolność przyciągania najlepiej przygotowanych kandydatów jest, niezależnym od uczelni, potwierdzeniem oceny wysokiej jakości studiów (przez kandydatów) i zarazem daje uczelniom fory w postaci dobrego przygotowania studentów. Oczywiście potwierdzeniem nie jedynym, ale godnym rozważań. Jest też potwierdzeniem atrakcyjności uczelni w skuteczności realizacji innego celu szkolnictwa wyższego, a mianowicie służebności wobec podmiotowych preferencji studentów. MNiSW w algorytmie podziału dotacji podstawowej uwzględnia bonus dla tych uczelni, które są w stanie przyciągać kandydatów o najwyższej średniej z matur.

– A jakie kwestie dotyczące tej opinii, „wyrażone nogami kandydatów”, budzą wątpliwości?

– Krytycy odnotowują, że dominacja osiągnięć maturalnych w ocenie oznacza pominięcie czynników o opóźnionym oddziaływaniu na otoczenie, takich jak np.: promocja, rozwój uczelni i kierunków oraz jakość infrastruktury. Kontrargumentem jest aspekt społecznej dyskryminacji – odcięcie od najlepszych uczelni studentów, których słabsze przygotowanie wynika z przyczyn społecznych, materialnych itp. W krajach rozwiniętych poziom (nie)przygotowania do studiów funkcjonuje niekiedy jako narzędzie selekcyjne w rekrutacji na uczelnie. Uczelnie jednak oferują wtedy wsparcie dla kandydatów w postaci (komercyjnego zazwyczaj) roku przejściowego, kursów itp.

– Czy oceny, przez pryzmat wyników matur, są porównywalne?

– Tu dotykamy bardzo wielu podnoszonych wątków. Dwa warto wskazać. Po pierwsze, obiektywne porównania utrudnia fakt, że maturzyści zdają egzaminy na uczelnie z różnych przedmiotów, na różnym poziomie, a uczelnie uznają za istotne – z punktu widzenia studiów – różne zestawy przedmiotów egzaminacyjnych. Po wtóre, powstaje problem dostępności danych. Wyjściowym rozwiązaniem jest KReM – Krajowy Rejestr Matur, wersja demonstracyjna <https://demo.krem.uw.edu.pl/>. Jednak i tu powstają problemy. KReM nie ma informacji, jakie przedmioty wybrał kandydat na studia – te dane mają uczelnie. W efekcie *Perspektywy* chcą korzystać z danych przekazywanych przez uczelnie.

– Czy zagraża to rzetelności rankingu?

– To jest dobre pytanie, ale nie jedyne. Na początku jest sprawa formalna. Nie jest jasne, czy uczelnie mogą przekazać *Perspektywom* nawet tylko średnie wyniki z poszczególnych przedmiotów maturalnych,

jakie uzyskały osoby przyjęte na studia. Średnie byłyby obliczone na podstawie informacji o kandydatach, przekazanych w celu rekrutacji i tylko w tym celu. Powstaje wątpliwość, czy można je przekazywać trzecim stronom, które wykorzystują je dla ewidentnie innych celów. Jest też sporo wątpliwości technicznych czy też organizacyjnych.

– Co proponuje w tej sytuacji Komisja ds. Akredytacji i Rankingów?

– Nasze przesłanie to jedna sugestia, jedna deklaracja i jedna propozycja. Otóż, popierając intencję, sugerujemy przesunięcie na kolejny rok wprowadzenia kryteriów dotyczących kandydatów oraz absolwentów i potraktowanie tegorocznej próby, jako odrębnego pilotażu. Deklarujemy współpracę – w przypadku odłożenia tej propozycji – w jej popularyzacji i wdrożeniu. Propozycja z kolei dotyczy sposobu uwzględniania w rankingu kierunków studiów oceny stopnia przygotowania studentów, przyjętych na dany kierunek studiów pierwszego stopnia lub jednolitych studiów magisterskich. Ta propozycja pozwala pokonać barierę nieporównywalności wyników punktowych uzyskanych na różnych przedmiotach, a także na tym samym przedmiocie w różnych latach i koryguje wiele niedoskonałości korzystania z całego zestawu ocen maturalnych.

– Na koniec pytanie o plany Komisji ds. Akredytacji i Rankingów?

– Front wyznacza projekt prawa o szkolnictwie wyższym. Zapowiada zmianę systemu oceny o trudnych do przewidzenia skutkach dla uczelnianych finansów, uprawnień, rekrutacji. Jesteśmy ciałem roboczym – rola komisji to wsparcie władz KRASP w procesie budowy rekomendacji dla uczelni w obszarze procedur oceny, nazywanej dzisiaj ewaluacją, oraz komunikowaniu tych rekomendacji. Komisja ma wspierać koordynację i służyć budowie stanowiska wszystkich uczelni z uwzględnieniem odrębnej specyfiki ich bardzo różnych grup. Mamy tu już dobre doświadczenia ze współpracy z uczelniami artystycznymi. Drugi obszar to wsparcie merytorycznej komunikacji pomiędzy środowiskiem akademickim i instytucjami – od akredytacyjnych po ministerialne – w takim kształcie, jaki nada im nowa ustawa. Trzeci obszar to aktywność ekspercka członków naszej komisji – to bardzo aktywni, rozpoznawalni w środowisku, wręcz rozrywani, wybitni i mądrzy doradcy. Jestem bardzo dumny, że koledzy nie odmówili mi współpracy. A wszystko rozpoczniemy w tym roku w listopadzie na gościnnym Uniwersytecie Jagiellońskim od kilkugodzinnej strategicznej rozmowy poświęconej kierunkowi i priorytetom.

– Dziękuję za rozmowę.

ROLA RANKINGÓW STALE ROŚNIE

Z dr. hab. Dominikiem Antonowiczem,
kierownikiem Zakładu Socjologii Nauki
na Wydziale Humanistycznym
rozmawia Winicjusz Schulz



Fot. Andrzej Romański

– Co kilka tygodni pojawiają się nowe, optymistyczne wieści, że Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu awansował w kolejnym prestiżowym rankingu. Bywa, że te awanse są bardzo spektakularne – nie o kilka, ale o dziesiątki pozycji. Chciałoby się zapytać po prostu: co się dzieje? Z czego biorą się te znaczące sukcesy?

– Rzeczywiście jako uczelnie stopniowo pniemy się w górę w rankingowej hierarchii i jest to efekt ciężkiej pracy, stopniowej zmiany wzorów publikacyjnych, stymulowanej przez politykę władz rektorskich. Powoli rośnie liczba opublikowanych artykułów w czasopiśmie indeksowanych w globalnych bazach danych Scopus oraz Web of Science, a co ważniejsze: również liczba autorów.

– Pamiętam, jak jeszcze kilkanaście lat temu spora część akademickiego środowiska wyrażała przekonanie, że te wszystkie rankingi trzeba traktować z przymrużeniem oka lub przynajmniej sporą rezerwą, bo nauka to nie sport czy konkurs piękności. Teraz chyba nikt nie ośmieliłby się pokpiwać z rankingów?

– Efekty działalności naukowej są w coraz większym stopniu kwantyfikowane, przez co umożliwiają porównywanie nie tylko całych uczelni, ale nawet pojedynczych pracowników naukowych (Webometrics). Rola rankingów stale rośnie, stały się one ważnym źródłem budowania prestiżu instytucji akademickich, a także pozycjonowania absolwentów wchodzących na rynek pracy.

– W przeszłości jednym z częstszych zarzutów wobec rankingów było operowanie niezbyt ostrymi pojęciami typu ranga, powaga, walory otoczenia itd., a jak jest teraz?

– Metodologia rankingów jest niedoskonała, a funkcjonowanie uczelni na tyle złożone, że trudno je ująć w zestaw prostych wskaźników. Można kwestionować zarówno kryteria, jak i wskaźniki, ale trzeba przyznać, że instytucje prowadzące rankingi inwestują coraz większe zasoby w ich udoskonalanie, rozwój technologii pozwala na zbieranie większej liczby danych oraz rzetelną ich weryfikację.

– Pytanie być może proste, choć nie wiem, czy odpowiedź do prostych będzie należała: po co tworzone są rankingi? Zapewne nie tylko dla satysfakcji tych, którzy plasują się w nich wysoko.

– Rankingi przede wszystkim porządkują świat szkolnictwa wyższego, a dokładniej świat najlepszych uczelni, bowiem uwzględniają one maksymalnie tysiąc instytucji spośród prawie dwudziestu tysięcy funkcjonujących na świecie. Wyobraźmy sobie sytuację, że gdy rodzice postanawiają wysłać swoje dziecko na drugi koniec świata i zainwestować w jego edukację wszystkie swoje oszczędności, to muszą mieć pewność, że prawdopodobieństwo zwrotu tej inwestycji będzie największe. Rankingi pomagają podjąć im właściwą decyzję, choć niczego nie gwarantują. Jednocześnie uczelnie wysoko rankingowane mają nie tylko szanse ściągnąć najlepszych kandydatów z całego świata, ale również oczekiwać od nich wysokiego czesnego. Rankingi wypełniają lukę na rynku edukacyjnym, który ma coraz bardziej globalny charakter.

– Przeciętny czytelnik może łatwo pogubić się w rankingowym gąszczu. O ile w Polsce najczęściej wspomina się o klasyfikacji *Perspektyw*, o tyle rankingów światowych jest wiele, opatrzonych niekiedy lakonicznymi nazwami. Spróbujmy nieco uporządkować tę materię: które ze światowych rankingów są najbardziej prestiżowe i szeroko komentowane?

– Rankingi uczelni to kategoria pojemna i różnicowana. Można wskazać trzy globalne i najbardziej rozpoznawalne medialnie rankingi, które mają największy wpływ na rozkład prestiżu w szkolnictwie wyższym. Są to *Academic Ranking of World Universities* (ARWU),

czyli tzw. ranking szanghajski, *Quacquarelli Symonds University Ranking (QS)* oraz *Times Higher Education (THE) World University Ranking*. Jednak z punktu widzenia ewaluacji uczelni najważniejszy zdaje się być *CWTS Leiden Ranking*, który opiera się wyłącznie na źródłach bibliometrycznych, a przede wszystkim pozwala nie tylko porównywać się z innymi, ale obserwować dynamikę zmian zachodzących w poszczególnych uczelniach.

– Jakie kryteria najczęściej brane są pod uwagę w rankingach?

– Najważniejszym elementem brany pod uwagę jest działalność naukowa mierzona liczbą publikacji w czasopiśmie indeksowanych bazie Scopus czy Web of Science oraz ich wpływ na rozwój nauki mierzony liczbą cytowań odpowiednio skalibrowanych w zależności od dyscypliny naukowej. Międzynarodowa widzialność badań naukowych mierzona dziedzicznym prestiżem czasopism stanowi podstawowe kryterium, do którego każdy z rankingów podchodzi jednak w nieco inny sposób.

– W jaki sposób są zbierane dane do rankingów – organizatorzy sami to robią, czy zwracają się do szkół wyższych o udostępnienie takich lub innych danych? Jak to jest weryfikowane?

– Instytucje rankingowe starają się pozyskiwać dane z niezależnych źródeł, w tym głównie ze statystyk publicznych. Tu pojawia się pewien problem, gdyż definicje używane do sporządzania krajowych statystyk nie zawsze pokrywają się z rankingowymi, co ma wpływ na pozycję wszystkich uczelni w danym kraju. Natomiast tam, gdzie rankingi bazują – częściowo – na danych pozyskiwanych z uczelni, tam stosuje się procedury weryfikacji danych, bowiem pokusa manipulowania jest spora.

– A da się manipulować danymi, by poprawić pozycję w rankingach? Bywały może takie przypadki?

– Takie przypadki były i będą, ale ich skala jest stosunkowo niewielka. Na dłuższą metę rankingów nie można oszukać, manipulując danymi, bowiem przy rosnącej ich liczbie oraz stale udoskonalanej metodologii oszustwa prędzej czy później wychodzą na jaw.

– Jak czytać rankingi, czyli czego można się z nich dowiedzieć poza tym, że ta szkoła jest lepsza od tamtej?

– One są tylko narzędziem, z którego trzeba korzystać w sposób roztropny. Gdy porównujemy uczelnie między sobą, to trzeba uwzględnić wielkość, profil, wysokość finansowania ze środków publicznych itd. Rankingi upraszczają złożoną rzeczywistość szkolnictwa wyższego, o czym nie można zapominać, dokonując porównań.

– W rankingach najczęściej natrafiamy na uczelnie traktowane jako całość. Wiadomo jednak, że w ramach tej samej szkoły są dziedziny znakomite, bardzo dobre, dobre. Jak to sprawdzić?

– Główne rankingi – obok zestawień całych uczelni – prowadzą klasyfikacje z podziałem na dziedziny (obszary), co pozwala lepiej porównywać efekty działalności naukowej w ramach względnie jednolitych kategorii.

– Powróćmy do UMK w rankingach. W czym jesteśmy szczególnie dobrze postrzegani w świecie?

– Naszą silną stroną są badania naukowe, coraz lepiej publikujemy w najbardziej prestiżowych czasopiśmie, choć nie we wszystkich dziedzinach jest to jeszcze widoczne. Dla UMK korzystne są rankingi oparte głównie na publikacjach, tak jak CWTS Leiden Ranking.

– Jakie sfery są jeszcze do poprawy, czyli gdzie tkwią nasze rezerwy?

– Nadal pewna część pracowników publikuje wyniki swoich badań wyłącznie w lokalnych periodykach, a to niestety powoduje, że dla świata nauki – w tym również dla rankingów – ich dokonania w zasadzie nie istnieją. Szczególnie w naukach społecznych i humanistycznych publikowana jest duża liczba tekstów w mało prestiżowych periodykach, które nie prowadzą praktycznie żadnej selekcji. Jeżeli rolą nauki jest lepsze zrozumienie świata, nieustanne poddawanie się krytyce i docieranie do możliwie najszerzej grupy odbiorców, to publikowanie w większości czasopism umieszczonych na liście B MNiSW nie ma większego sensu, a samej uczelni nie przynosi w zasadzie żadnych korzyści.

– Jakie korzyści (oczywiście poza prestiżem) daje nam, czyli UMK, awans w rankingach? Większe zainteresowanie wśród polskich i zagranicznych kandydatów na studia, łatwiejsze pozyskiwanie funduszy, propozycje wspólnych badań, łatwiejsze transfery kadry, także z zagranicy, a może i tak zwane otoczenie gospodarcze staje się bardziej chętne do współpracy?

– Nasza uczelnia musi rozwijać się naukowo, zmieniać szybciej niż inne uczelnie, bo nauka jest obszarem ogromnej konkurencji. Dodatkowo, ani Toruń ani Bydgoszcz nie są ośrodkami metropolitalnymi, a region kujawsko-pomorski jest mało atrakcyjnym miejscem rozwoju zawodowego i tylko doskonałość badawcza i dydaktyczna UMK jest w stanie przyciągnąć do nas dobrych kandydatów na studia oraz do pracy naukowej. Rankingi budują nasz prestiż i są dla nas szansą pokazania światu, że UMK jest uczelnią z dużym potencjałem i europejskimi aspiracjami.

– Dziękuję za rozmowę.

TRANSPARENTNOŚĆ – KLUCZ DO SUKCESU

Z Waldemarem Siwińskim, prezesem Fundacji Edukacyjnej *Perspektywy*, publikującej od lat rankingi polskich szkół wyższych, rozmawia Winicjusz Schulz



Fot. nadesłana

– Od lat tworzycie rankingi szkół wyższych, a sprawdzacie jak wygląda ranking... ich odbiorców – kogo najbardziej interesują doroczne wyniki? Zarządzających uczelniami, szeregowych naukowców, pracodawców, studentów, a może kandydatów na studentów?

– Głównym adresatem Rankingu Szkół Wyższych *Perspektywy* są kandydaci na studia. Dla nich tworzymy ten ranking i ich potrzeby są rozstrzygające przy wprowadzaniu zmian metodologicznych. Ale, oczywiście, wiemy też dobrze, że rankingiem interesują się również władze uczelni, czy też szersze środowisko akademickie, a także osoby i instytucje z otoczenia szkolnictwa wyższego. To dodatkowa motywacja do stałej troski o zachowanie i podnoszenie jakości rankingu.

– Początki rankingu *Perspektyw* chyba łatwe nie były? Pamiętam sceptyczne komentarze środowiska akademickiego, że nauka to nie sport, by tworzyć ja-

kieś tabelki, punktacje. Zarzucano Wam też, że kryteria oceny są nieostre, niezbyt naukowe.

– Nie było tak źle! Pierwszy ranking szkół wyższych opublikowaliśmy w *Perspektywach* w „magicznym” roku 2000, ale prace nad nim rozpoczęliśmy półtora roku wcześniej. Mieliśmy już też za sobą kilka lat doświadczeń w opracowywaniu rankingu szkół średnich. Wprawdzie przedmiot oceny był inny, ale emocje i pułapki podobne! Kluczowe było oparcie się na solidnej metodologii, do której inspiracją był ranking publikowany przez „US News & World Report”. Oczywiście, emocje przed ogłoszeniem pierwszego rankingu były olbrzymie, ale potem mieliśmy i cały czas mamy satysfakcję, że nasza praca jest potrzebna.

– Przez te lata zmieniły się też warunki funkcjonowania uczelni oraz wyzwania przed nimi stawiane. Pewne kryteria stały się wręcz staroświeckie czy oczywiste. Nowoczesna baza lokalowa czy dobrze wyposażone laboratoria to już standard.

– Ewolucja metodologii, poprzez wprowadzenie nowych kryteriów i wskaźników oraz zmianę ich wag procentowych jest w profesjonalnych rankingach standardem. Zmienia się przecież szkolnictwo wyższe i zakres dostępnej informacji. Staramy się, aby wprowadzane w naszym rankingu zmiany mieściły się w granicach 5 procent – co pozwala na porównywanie wyników w układzie „rok do roku”.

– Coraz większą uwagę poświęca się teraz umiędzynarodowieniu uczelni i publikacjom w prestiżowych światowych czasopismach. Jak *Perspektywy* zmieniły kryteria rankingowych ocen, wagi poszczególnych elementów?

– Zaczęliśmy w 2000 roku od trzech kryteriów, które były mierzone przez 15 wskaźników. W edycji 2017 ranking oceniał uczelnie za pomocą siedmiu kryteriów, mierzonych przez 33 wskaźniki. Ta ewolucja metodologiczna rankingu odzwierciedla zmiany w naszym systemie szkolnictwa wyższego. Podkreślić należy, że wprowadzenie każdego nowego kryterium i wskaźnika poprzedzone jest zazwyczaj kilkuletnimi analizami i konsultacjami. Jest to niezwykle ważne dla budowania wiarygodności rankingu.

– Spodziewa się Pan kolejnych dużych zmian w tworzeniu rankingu po przyjęciu nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. Już teraz wspomina się o ewaluacji nie jednostek uczelnianych (wydziałów), lecz dyscyplin na danej uczelni obecnych. W przypadku UMK mamy na przykład informatykę czy biotechnologię na 2 różnych wydziałach.

– Chciałbym zwrócić uwagę, że już dzisiaj pod nazwą „Ranking Szkół Wyższych *Perspektywy*” mamy w istocie kilka różnych rankingów, odzwierciedlających różnorod-

ność misji pełnionych przez główne grupy polskich uczelni. Są to: *Ranking Uczelni Akademickich* obejmujący wszystkie (z wyjątkiem artystycznych) szkoły wyższe w kraju (publiczne i niepubliczne) posiadające uprawnienia habilitacyjne lub do nadawania stopnia naukowego doktora. *Ranking Uczelni Niepublicznych* (Magisterskich), z których 20 ma także uprawnienia doktorskie, a 5 posiada uprawnienia do habilitacji, *Ranking Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych*, *Ranking Kierunków Studiów*, obejmujący w tym roku aż 68 głównych kierunków studiów. Jesteśmy przekonani, że rankingi kierunków są szczególnie pomocne kandydatom na studia. Nie będziemy mieli żadnego problemu, aby dostosować ranking Perspektyw do proponowanych w nowej ustawie rozwiązań.

– Narzędzia bibliometryczne pozwalają też o wiele bardziej niż przed laty uporać się z oceną potencjału naukowego, jakości badań naukowych na danej uczelni.

– Od 2009 roku w analizie efektywności naukowej uczelni korzystamy z baz danych Elsevier. Buduje to zaufanie do rankingów, gdyż umożliwia precyzyjną ocenę poziomu badań naukowych prowadzonych na uczelni. Będziemy oczywiście starać się o coraz większy udział w rankingach danych „twardych”.

– Na ile przez te lata funkcjonowania Waszego rankingów zmienił się stosunek do niego środowiska akademickiego?

– Jesteśmy dumni, że Ranking *Perspektyw* uznawany jest za główną tego typu publikację w Polsce. Traktowany jest on nie tylko jako odzwierciedlenie relatywnej pozycji uczelni w polskim krajobrazie szkolnictwa wyższego, ale także jako efektywne narzędzie monitorowania skuteczności działań reformatorskich podejmowanych przez uczelnie i wydziały. Umiejętnie analizując ranking – a publikujemy wszystkie oceny cząstkowe! – można na bieżąco, w układzie rok do roku, analizować sytuację uczelni i wydziałów.

– W środowisku akademickim UMK, ze zrozumiałych względów, największe zainteresowanie wzbudzają te zestawienia, które obejmują uniwersytety. Od lat czołówka wygląda podobnie. Widzi Pan w niej szansę na spektakularne zmiany?

– Oczywiście, zmiany zawsze są możliwe! Choć ich urzeczywistnienie wymaga dodatkowego wysiłku ze strony zainteresowanych uczelni.

– A gdyby przeszła koncepcja podziału uczelni na badawcze, badawczo-dydaktyczne i zawodowe – co stanie się z rankingiem? Trudno będzie przecież wobec wszystkich stosować te same kryteria. To trochę tak, jakby tak samo oceniać skoczka w wżwyż i skoczka w dal – niby jeden i drugi skacze, ale cele różne.

– Będziemy wtedy publikować rankingi we wskazanych przez Pana typach uczelni. Damy sobie z tym radę!

– Zdecydowana większość osób ma do czynienia tylko z gotowymi wynikami dorocznego rankingów. Zajrzyjmy może do rankingowej „kuchni”. Jak powstaje doroczne zestawienie? Pozyskujecie dane z uczelni czy innych źródeł?

– Najważniejszą kwestią w profesjonalnym przygotowaniu rankingów jest wcześniejsze ustalenie jasnych i jawnych kryteriów, prawidłowe zebranie danych, rzetelne ich opracowanie oraz przejrzyste przedstawienie wyników. Analitycy Fundacji Edukacyjnej *Perspektywy*, pracując nad nim praktycznie cały rok. Wprowadzenie każdej modyfikacji w kryteriach oraz dodanie nowych poprzedzone jest zawsze pracą studialną z udziałem kompetentnych osób i instytucji. Nad prawidłowością i rzetelnością procedur sporządzania Rankingów czuwa Kapituła składająca się z reprezentantów znaczących środowisk akademickich i pracodawców zatrudniających absolwentów. Rolą Kapituły jest ustalanie metodologii Rankingów, nadzór nad procedurą jego przeprowadzania oraz zatwierdzenie i ogłoszenie wyników. Kapituła pracuje obecnie pod przewodnictwem prof. Michała Kleibera, b. prezesa Polskiej Akademii Nauk, b. ministra nauki i informatyzacji.

Dane do rankingów pochodzą ze źródeł oficjalnych, takich jak bazy POL-on, GUS, czy Urzędu Patentowego RP, z baz danych Elsevier, ale także z ankiet wysyłanych do uczelni oraz z przeprowadzanych badań własnych (opinia kadry naukowej) lub przeprowadzanych na nasze zlecenie (opinia pracodawców).

– W jaki sposób weryfikowane są dane? Każdy przecież chciałby w rankingów wypaść jak najlepiej?

– Dane rankingowe staramy się zawsze weryfikować wszechstronnie, wykorzystując uznane w tym zakresie metody (porównanie rok do roku, analiza różnych istniejących źródeł, wyrywkowe wizyty w uczelniach itp.). Ale kluczowe jest publikowanie przez *Perspektywy* nie tylko rezultatów ostatecznych, ale również wszystkich wyników cząstkowych. Każdy może porównać, czy właściwie uwzględniliśmy jego dane oraz czy „sąsiad” czegoś nie zawyżył... Tę transparentność uznajemy za główny klucz do rankingowego sukcesu.

– Bywały reklamacje zgłaszane przez uczelnie? Padały argumenty o niedoszacowaniu w ramach danego kryterium (domyślam się, że przeszacowania nikt nie reklamował)? Uwzględnialiście takie reklamacje?

– Organizujemy co roku, w miesiąc po publikacji rankingów, specjalne Seminarium Rankingowe, które jest poświęcone omówieniu zmian wprowadzonych w danym roku do rankingów oraz okazją do zgłoszenia ewentu-

alnych „niedoszacowań” i błędów, które przecież zawsze mogą się zdarzyć. Odpowiadamy, wyjaśniamy, a jeśli trzeba – korygujemy wyniki.

– A zdarzały się próby manipulacji danymi? Gdyby wina leżała po stronie szkoły wyższej wykluczylibyście ją z rankingu?

– Mieliliśmy różne przypadki w naszej prawie już dwudziestoletniej historii... Niektóre uczelnie same na przykład wnioskowały, aby nie uwzględniać ich w kolejnej edycji rankingu... Uwzględnialiśmy to.

– Wasza fundacja przygotowuje także rankingi szkół średnich. W tym roku do rankingu szkół wyższych dodaliście kryterium jakości przyjętych na studia. A może warto pomyśleć o rankingu regionalnym, który

odpowie na pytanie, do jakiej szkoły i jakiej klasy uczeń powinien pójść, by mieć niemal pewność dostania się na wymarzone studia.

– Rzeczywiście, co roku, od dwudziestu lat, publikujemy Ogólnopolski Ranking Liceów i Ogólnopolski Ranking Techników – oba niezwykle popularne. Przez kilka lat uwzględnialiśmy w nich również element oceny danej szkoły przez uczelnie, ale szkoły wyższe nie były w większości zainteresowane kooperacją w tym zakresie i Kapituła z tego kryterium zrezygnowała. Szczerze mówiąc, szkoda. Może teraz, gdy za przyjęcie na studia najlepszych maturzystów uczelnie uzyskują dodatkowe fundusze, czas wrócić w rankingach liceów i techników do kryterium „akademickiego”?

– Dziękuję za rozmowę.

Winicjusz Schulz

JEST MOC!

Uniwersytet Mikołaja Kopernika mocno pnie się w światowych rankingach szkół wyższych. To wyraźnie zauważalna tendencja. Także podczas ostatniego przedwakacyjnego posiedzenia Senatu UMK rektor prof. Andrzej Tretyn z satysfakcją poinformował o sukcesach toruńskiej uczelni w kolejnych rankingach.



Nie są to pojedyncze wieści, informacje o niewielkim awansie w jednym rankingu. Takich wiadomości tylko w 2017 roku było kilkanaście. Można zatem mówić o trwałej tendencji, dla UMK o tyle bardziej jeszcze cennej, że przecież nasza uczelnia nie ukrywa ambicji swej stałej obecności w elicie polskich uczelni badawczych.

Rankingi, cytowania to tematy z pewnością gorące, szeroko komentowane, ale i zarazem w wielu aspektach bardzo skomplikowane. Postanowiliśmy zatem uczynić z nich temat kolejnego numeru „Głosu Uczelni”. Rozmówcami, autorami szeregu publikacji są osoby, które bez zbędnej przesady nazwać można wybitnymi autoritetami w tej dziedzinie. Bardzo zachęcam do lektury między innymi ekskluzywnych wywiadów, jakich udzieliłi naszemu czasopismu prof. Ellen Hazelkorn, uczona z Irlandii, światowej sławy badaczka zagadnień związanych z rankingami oraz polityką szkół wyższych, prof. Tomasz Szapiro, przewodniczący Komisji ds. Akredytacji i Rankingów Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, b. rektor Szkoły Głównej Handlowej czy też Waldemar Śliwiński, prezes Fundacji Edukacyjnej *Perspektywy*, publikującej od lat roczne rankingi polskich szkół średnich i wyższych.

Staramy się przybliżyć Państwu tajniki i kulisy powstawania rankingów, pokazać jak powstawały, ewoluowały, jaką rolę pełnią dziś i pełnić będą w przyszłości nie tylko w polskiej, ale i światowej nauce. Nasi eksperci (a z UMK także dr hab. Dominik Antonowicz) mówią nie tylko o zaletach rankingów, ale i także o tkwiących w nich... pułapkach. Przyglądamy się takim kwestiom, jaką cenę zapłacić niekiedy trzeba za znaczący awans w rankingu, jak może to zmienić sytuację uczelni, jak na publikowane wyniki reaguje świat polityki, gospodarki.

Przypomnijmy może też przy okazji informacje o rankingach, w których sukcesy tylko w ostatnim czasie stały się dziełem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Wiadomość najnowsza: UMK już po raz drugi ujęty został w prestiżowym Times Higher Education World University Ranking – zaliczanym – wraz z Academic Ranking of World Universities (tzw. rankingiem szanghajski) oraz QS World University Rankings – do trójki najbardziej opiniotwórczych rankingów świata. Pierwszy tysiąc obejmuje 5 procent najlepszych szkół wyższych na świecie. Zaliczono doń dziewięć szkół wyższych z Polski, w tym UMK. Nasz Uniwersytet sklasyfikowany został w przedziale miejsc 801–1000. Zestawienie uwzględnia trzy elementy misji uczelni: edukację, naukę i transfer wiedzy; szkoły wyższe oceniane są za pomocą pięciu podstawowych kryteriów: nauczanie, umiędzynarodowienie, badania naukowe, cytacyjność i współpraca z biznesem.

U.S. News Best Global Universities obejmuje 1000 najlepszych uczelni z 65 krajów. Na listę trafiło z kolei 13 polskich uczelni, a UMK jest wśród nich na 8. miejscu (5. wśród uniwersytetów). Toruński uniwersytet w Europie jest 375., a na świecie 911. W tym rankingu branych jest pod uwagę dwanaście kryteriów dotyczących przede wszystkim badań naukowych, takich jak: międzynarodowa reputacja naukowa instytucji, reputacja regionalna, liczba publikacji, liczba cytowań, liczba konferencji naukowych czy współpraca międzynarodowa. Najwięcej punktów UMK uzyskał za współpracę międzynarodową – według tego kryterium znalazł się na 224. miejscu na świecie.

Prestiżowy uniRANK University Ranking (dawniej 4icu.org) obejmuje aż 12 358 uniwersytetów i uczelni z 200 krajów. Opiera się na popularności uczelni w Internecie. Pozycja w rankingu jest obliczana na podstawie algorytmu zawierającego pięć niezależnych danych pochodzących z różnych źródeł: Moz Domain Authority, Alexa Global Rank, SimilarWeb Global Rank, Majestic Referring Domains i Majestic Trust Flow. W tym rankingu odnotowano 127 polskich uczelni. W tym zestawieniu Uniwersytet Mikołaja Kopernika zajął 6. miejsce w kraju (a 4. wśród uniwersytetów) i 738. na świecie.

Uniwersytet Mikołaja Kopernika awansował o jedną pozycję w Rankingu Szkół Wyższych *Perspektyw*, plasując się na wysokim 9. miejscu wśród uczelni w Polsce i 5. miejscu wśród uniwersytetów. Komentując ten wynik rektor UMK prof. Andrzej Tretyn przyznał, że rezultat jest tak dobry, że trudno go będzie w najbliższym czasie poprawić.

Ranking Szkół Wyższych *Perspektyw* to w istocie cztery rankingi: Uczelni Akademickich (obejmuje wszystkie – z wyjątkiem artystycznych – szkoły wyższe w kraju, publiczne i niepubliczne) posiadające uprawnienia habilitacyjne lub do nadawania stopnia naukowego doktora; Niepublicznych Uczelni Magisterskich; Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych oraz Uniwersytetów. Ranking Uczelni Akademickich składa się z rankingu według typów uczelni (UMK utrzymał wysoką 5. lokatę wśród



uniwersytetów) oraz rankingu według grup kryteriów, w którym wysoko oceniony został potencjał naukowy UMK (6. miejsce) oraz innowacyjność (7.) i prestiż (7.).

Po raz kolejny *Perspektywy* opublikowały również Ranking Kierunków Studiów. W 2017 roku przeanalizowanych zostało 68 kierunków. W tym zestawieniu świetnie wypadły 3 kierunki z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK w Toruniu: trzecie lokaty w swoich kategoriach zajęły: astronomia i fizyka (kierunki ścisłe) oraz fizyka techniczna (kierunki techniczne). Zwycięzcami Rankingu Uczelni Akademickich 2017 są *ex aequo* Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Jagielloński.

Aż o 87 pozycji wzrosła pozycja UMK odnotował w najnowszym rankingu Google Scholar Citations. Liderem jest Harvard University (1 734 533 cytowań). W najnowszym zestawieniu UMK, mając 69 034 cytowań, zajmuje obecnie 758. miejsce na świecie, będąc zarazem trzecią uczelnią w Polsce. Wyprzedzają nas tylko Politechnika Warszawska (653. miejsce na świecie, 82 947 cytowań) i Uniwersytet Warszawski (671. miejsce, 79 475). Za UMK są m.in. Uniwersytet Jagielloński (979. miejsce, 46 695), Uniwersytet Wrocławski (983. miejsce, 46 393).

W Rankingu Web of Repositories Repozytorium Uniwersytetu Mikołaja Kopernika zanotowało awans o jedną pozycję (w porównaniu z poprzednią edycją rankingu) i jest 10. w Polsce. Wyprzedziło m.in. Repozytorium Uniwersytetu Jagiellońskiego (12. lokata w kraju) oraz e-Bibliotekę Uniwersytetu Warszawskiego (18.). W notowaniu światowym Repozytorium UMK jest na 876. miejscu. Z kolei Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa (jej koordynatorem jest Biblioteka Uniwersytecka UMK), znalazła się na 6. miejscu w zestawieniu krajowym oraz 703. w światowym Rankingu Web of Repositories.

Autor korzystał także z informacji udostępnionych przez Dział Promocji i Informacji UMK.

Joanna Słomkowska, Anna Domańska,
Monika Kubiak

ANALIZA CYTOWAŃ



A analizę liczby cytowań przeprowadzono na podstawie baz: **Web of Science all databases oraz Scopus**, biorąc pod uwagę dwa parametry: **najczęściej cytowane prace oraz najczęściej cytowanych aktywnych pracowników Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i Collegium Medicum UMK**.

W obydwu przypadkach poddawane analizie były wyłącznie publikacje z zaznaczoną afiliacją UMK i CM UMK. Uwzględnione zostały wszystkie historyczne nazwy oraz znane oboczności, których ze względu na liczne odstępstwa od oficjalnego nazewnictwa jest bardzo dużo i niekiedy uniemożliwiają automatyczne przypisanie pracy do danej jednostki.

Za pracę cytowaną uznaje się publikację, na którą powołują się inni autorzy. Aby artykuł został zauważo-

ny, a następnie wykorzystany (zacytowany) przez innych, powinien zostać opublikowany w czasopiśmie, które są odnotowywane w dużych bazach bibliograficznych.

Baza Web of Science zawiera dane bibliograficzne, streszczenia artykułów z czasopism naukowych, konferencji, książek oraz informacje o cytowaniach, a obejmuje około 32 tysiące czasopism, 140 milionów rekordów, bilion cytowań, poczynając od 1900 roku.

Baza Scopus jest bazą bibliograficzno-bibliometryczną, zawiera opisy bibliograficzne oraz abstrakty artykułów z czasopism naukowych, materiałów konferencyjnych, publikacji handlowych, serii książkowych oraz patenty. Scopus umożliwia przeszukiwanie ponad 22 tysięcy aktywnych, recenzowanych czasopism naukowych (ogółem 34 tysiące), posiada 69 milionów rekordów oraz 1,4 biliona cytowań, od 1970 roku. Ponadto indeksuje prace w druku, posiadające DOI (article in press).

Sposób przypisywania afiliacji poszczególnym autorom, w wymienionych bazach jest różny, co rzutuje niekiedy na spore różnice w ogólnej liczbie cytowań. Web of Science indeksuje cytowania na podstawie afiliacji podanej przy każdej pracy, natomiast Scopus całość dorobku danego autora przypisuje do jednostki wskazanej w najnowszej zindeksowanej pracy.

Liczba cytowań oraz wartość indeksu Hirscha nie są wartościami stałymi, zmieniają się z dnia na dzień, w miarę pojawiania się w bazach kolejnych publikacji oraz dalszym cytowaniem indeksowanych prac.

Zaprezentowana analiza cytowań przedstawia **stan na koniec sierpnia 2017 roku**.

Autorzy zaprezentowanych opracowań są pracownikami Biblioteki Uniwersyteckiej UMK.

NAJCZĘŚCIEJ CYTOWANE PUBLIKACJE W BAZIE WEB OF SCIENCE ALL DATABASES

z zaznaczoną w bazie afiliacją UMK oraz CM UMK – sierpień 2017

1. Całkowita liczba cytowań (Total Times Cited): 1347
Kolos, W; Wolniewicz, L – *Potential-Energy Curves for the $X(1)\Sigma^+(g)$, $b(3)\Sigma^+(u)$, and $C(1)\Pi(u)$ States of the Hydrogen Molecule*. JOURNAL OF CHEMICAL PHYSICS Volume: 43 Issue: 7 Pages: 2429–2441 Published: 1965

2. Całkowita liczba cytowań: 835

Biniak, S; Szymanski, G; Siedlewska, J; Swiatkowski, A – *The characterization of activated carbons with oxygen and nitrogen surface groups*. CARBON Volume: 35 Issue: 12 Pages: 1799–1810 Published: 1997

3. Całkowita liczba cytowań: 793

Friml, J; Wisniewska, J; Benkova, E; Mendgen, K; Palme, K – *Lateral relocation of auxin efflux regulator PIN3 mediates tropism in Arabidopsis*. NATURE Volume: 415 Issue: 6873 Pages: 806–809 Published: 2002

4. Całkowita liczba cytowań: 623

Wojtkowski, M; Srinivasan, VJ; Ko, TH; Fujimoto, JG; Kowalczyk, A; Duker, JS – *Ultra-high-resolution, high-speed, Fourier domain optical coherence tomography and methods for dispersion compensation*. OPTICS EXPRESS Volume: 12 Issue: 11 Pages: 2404–2422 Published: 2004

5. Całkowita liczba cytowań: 584

Wojtkowski, M; Leitgeb, R; Kowalczyk, A; Bajraszewski, T; Fercher, AF – *In vivo human retinal imaging by Fourier domain optical coherence tomography*. JOURNAL OF BIOMEDICAL OPTICS Volume: 7 Issue: 3 Pages: 457–463 Published: 2002

6. Całkowita liczba cytowań: 583

Reid, M.J.; Menten, K.M.; Zheng, X.W.; Brunthaler, A.; Moscadelli, L.; Xu, Y.; Zhang, B.; Sato, M.; Honma, M.; Hirota, T.; Hachisuka, K.; Choi, Y.K.; Moellenbrock, G.A.; Bartkiewicz, A. – *Trigonometric parallaxes of massive star-forming regions. VI. Galactic structure, fundamental parameters, and noncircular motions*. *ASTROPHYSICAL JOURNAL* Volume: 700 Issue: 1 Pages: 137–148 Published: 2009

7. Całkowita liczba cytowań: 568

McCabe, Nuala; Turner, Nicholas C.; Lord, Christopher J.; et al. (Zdzienicka Z.M.) – *Deficiency in the repair of DNA damage by homologous recombination and sensitivity to poly(ADP-ribose) polymerase inhibition*. *CANCER RESEARCH* Volume: 66 Issue: 16 Pages: 8109–8115 Published: AUG 15 2006

8. Całkowita liczba cytowań: 515

Petrasek, J; Mravec, J; Bouchard, R ; Blakeslee, JJ; Abas, M; Seifertova, D; Wisniewska, J; Tadele, Z ; Kubek, M; Covanova, M; Dhonukshe, P; Skupa, P; Benkova, E; Perry, L; Krecek, P; Lee, OR; Fink, GR ; Geisler, M; Murphy, AS ; Luschnig, C; Zazimalova, E; Friml, J – *PIN proteins perform a rate-limiting function in cellular auxin efflux*. *SCIENCE* Volume: 312 Issue: 5775 Pages: 914–918 Published: 2006

9. Całkowita liczba cytowań: 502

Almeida-Neto, M; Guimaraes, P; Guimaraes, PR; Loyola, RD; Ulrich, W – *A consistent metric for nestedness analysis in ecological systems: reconciling concept and measurement*. *OIKOS* Volume: 117 Issue: 8 Pages: 1227–1239 Published: 2008

10. Całkowita liczba cytowań: 487

Friml, J; Benkova, E; Blilou, I; Wisniewska, J; Hamann, T; Ljung, K; Woody, S; Sandberg, G; Scheres, B; Jurgens, G; Palme, K – *AtPIN4 mediates sink-driven auxin gradients and root patterning in Arabidopsis*. *CELL* Volume: 108 Issue: 5 Pages: 661–673 Published: 2002

11. Całkowita liczba cytowań: 447

Wisniewska, J; Xu, J; Seifertova, D; Brewer, PB; Ruzicka, K; Blilou, I; Rouquie, D; Benkova, E; Scheres, B; Friml, J – *Polar PIN localization directs auxin flow in plants*. *SCIENCE* Volume: 312 Issue: 5775 Pages: 883–883 Published: 2006

12. Całkowita liczba cytowań: 446

Wojtkowski, M; Srinivasan, V; Fujimoto, JG; Ko, T; Schuman, JS; Kowalczyk, A; Duker, JS – *Three-dimensional retinal imaging with high-speed ultrahigh-resolution optical coherence tomography*. *OPHTHALMOLOGY* Volume: 112 Issue: 10 Pages: 1734–1746 Published: 2005

13. Całkowita liczba cytowań: 418

Chang, Ting-Tsung; Liaw, Yun-Fan; Wu, Shun-Sheng; et al. (Halota W.) – *Long-Term Entecavir Therapy Results in the Reversal of Fibrosis/Cirrhosis and Continued Histological Improvement in Patients with*

Chronic Hepatitis B. *HEPATOLOGY* Volume: 52 Issue: 3 Pages: 886–893 Published: SEP 2010

14. Całkowita liczba cytowań: 379

Aharonian, F; Akhperjanian, AG; Barres de Almeida, U; i in., Katarzynski, i in. – *Energy Spectrum of Cosmic-Ray Electrons at TeV Energies*. *PHYSICAL REVIEW LETTERS* Volume: 101 Issue: 26 Article Number: 261104 Published: 2008

15. Całkowita liczba cytowań: 377

Actis, M; Agnetta, G; Aharonian, F; i in., Katarzynski, K; i in. – *Design concepts for the Cherenkov Telescope Array CTA: an advanced facility for ground-based high-energy gamma-ray astronomy*. *EXPERIMENTAL ASTRONOMY* Volume: 32 Issue: 3 Pages: 193–316 Published: 2011

16. Całkowita liczba cytowań: 343

Gedik, CM; Collins, A; Dubois, J; et al. (m.in. Oliński R.) Group Author(s): ESCODD – *Establishing the background level of base oxidation in human lymphocyte DNA: results of an interlaboratory validation study*. *FASEB JOURNAL* Volume: 19 Issue: 1 Pages: 82–84 Published: JAN 2005

17. Całkowita liczba cytowań: 341

Vieten, A; Vanneste, S; Wisniewska, J; Benkova, E; Benjamins, R; Beeckman, T; Luschnig, C; Friml, J – *Functional redundancy of PIN proteins is accompanied by auxin-dependent cross-regulation of PIN expression*. *DEVELOPMENT* Volume: 132 Issue: 20 Pages: 4521–4531 Published: 2005

18. Całkowita liczba cytowań: 324

Abas, L; Benjamins, R; Malenica, N; Paciorek, T; Wisniewska, J; Moulinier-Anzola, JC; Sieberer, T; Friml, J; Luschnig, C – *Intracellular trafficking and proteolysis of the Arabidopsis auxin-efflux facilitator PIN2 are involved in root gravitropism*. *NATURE CELL BIOLOGY* Volume: 8 Issue: 3 Pages: 249–256 Published: 2006

19. Całkowita liczba cytowań: 316

Buszewski, B; Noga, S – *Hydrophilic interaction liquid chromatography (HILIC)-a powerful separation technique*. *ANALYTICAL AND BIOANALYTICAL CHEMISTRY* Volume: 402 Issue: 1 Pages: 231–247 Published: 2012

20. Całkowita liczba cytowań: 316

Ulrich, W; Almeida, M; Gotelli, NJ – *A consumer's guide to nestedness analysis*. *OIKOS* Volume: 118 Issue: 1 Pages: 3–17 Published: 2009

Redakcja „Głosu Uczelni” wybrała 20 najczęściej cytowanych prac pracowników UMK oraz CM UMK w bazie Web of Sciences. Powyższy wykaz posiada oryginalną pisownię zamieszczoną w ww. bazie. Całą listę, przygotowaną przez pracowników BU UMK, zamieszczono na stronie internetowej GU.

NAJCZĘŚCIEJ CYTOWANE PUBLIKACJE W BAZIE SCOPUS

z zaznaczoną w bazie afiliacją UMK oraz CM UMK – sierpień 2017

1. Cytowano 1112 razy (Cited 1112 times)

Gorini, V., Kossakowski, A., Sudarshan, E.C.G. – *Completely positive dynamical semigroups of N-level systems* (1975) Journal of Mathematical Physics, 17 (5), pp. 821–825.

2. Cytowano 1083 razy

Kolos, W., Wolniewicz, L. – *Potential-energy curves for the $X1\Sigma^+g$, $b3\Sigma^+u$, and $C1\Pi u$ states of the hydrogen molecule* (1965) The Journal of Chemical Physics, 43 (7), pp. 2429–2441.

3. Cytowano 858 razy

Biniak, S., Szymański, G., Siedlewski, J., Świątkowski, A. – *The characterization of activated carbons with oxygen and nitrogen surface groups* (1997) Carbon, 35 (12), pp. 1799–1810.

4. Cytowano 796 razy

Friml, J., Wisniewska, J., Benková, E., Mendgen, K., Palme, K. – *Lateral relocation of auxin efflux regulator PIN3 mediates tropism in Arabidopsis* (2002) Nature, 415 (6873), pp. 806–809.

5. Cytowano 707 razy

Wojtkowski, M., Srinivasan, V.J., Ko, T.H., Fujimoto, J.G., Kowalczyk, A., Duker, J.S. – *Ultrahigh-resolution, high-speed, Fourier domain optical coherence tomography and methods for dispersion compensation* (2004) Optics Express, 12 (11), pp. 2404–2422.

6. Cytowano 662 razy

Wojtkowski, M., Leitgeb, R., Kowalczyk, A., Bajraszewski, T., Fercher, A.F. – *In vivo human retinal imaging by Fourier domain optical coherence tomography* (2002) Journal of Biomedical Optics, 7 (3), pp. 457–463.

7. Cytowano 600 razy

Dizdaroglu, M., Jaruga, P., Birincioglu, M., Rodriguez, H. – *Free radical-induced damage to DNA: Mechanisms and measurement* (2002) Free Radical Biology and Medicine, 32 (11), pp. 1102–1115.

8. Cytowano 590 razy

McCabe, N., Turner, N.C., Lord, C.J., Kluzek, K., Białkowska, A., Swift, S., Giavara, S., O'Connor, M.J., Tutt, A.N., Zdzienicka, M.Z., Smith, G.C.M., Ashworth, A. – *Deficiency in the repair of DNA damage by homologous recombination and sensitivity to poly(ADP-ribose) polymerase inhibition* (2006) Cancer Research, 66 (16), pp. 8109–8115.

9. Cytowano 589 razy

Gaubatz, U., Rudecki, P., Schiemann, S., Bergmann, K. – *Population transfer between molecular vibrational levels by stimulated Raman scattering with partially overlapping laserfields. A new concept and experimental results* (1990) The Journal of Chemical Physics, 92 (9), pp. 5363–5376.

10. Cytowano 587 razy

Reid, M.J., Menten, K.M., Zheng, X.W., Brunthaler, A., Moscadelli, L., Xu, Y., Zhang, B., Sato, M., Honma, M., Hirota,

T., Hachisuka, K., Choi, Y.K., Moellenbrock, G.A., Bartkiewicz, A. – *Trigonometric parallaxes of massive star-forming regions. VI. Galactic structure, fundamental parameters, and noncircular motions* (2009) Astrophysical Journal, 700 (1), pp. 137–148.

11. Cytowano 571 razy

Jamiołkowski, A. – *Linear transformations which preserve trace and positive semidefiniteness of operators* (1972) Reports on Mathematical Physics, 3 (4), pp. 275–278.

12. Cytowano 526 razy

Almeida-Neto, M., Guimarães, P., Guimarães Jr., P.R., Loyola, R.D., Ulrich, W. – *A consistent metric for nestedness analysis in ecological systems: Reconciling concept and measurement* (2008) Oikos, 117 (8), pp. 1227–1239.

13. Cytowano 512 razy

Petrášek, J., Mravec, J., Bouchard, R., Blakeslee, J.J., Abas, M., Seifertová, D., Wiśniewska, J., Tadele, Z., Kubeš, M., Čovanová, M., Dhonukshe, P., Skůpa, P., Benková, E., Perry, L., Křeček, P., Lee, O.R., Fink, G.R., Geisler, M., Murphy, A.S., Luschnig, C., Zažímalová, E., Friml, J. – *PIN proteins perform a rate-limiting function in cellular auxin efflux* (2006) Science, 312 (5775), pp. 914–918.

14. Cytowano 494 razy

Wojtkowski, M., Srinivasan, V., Fujimoto, J.G., Ko, T., Schuman, J.S., Kowalczyk, A., Duker, J.S. – *Three-dimensional retinal imaging with high-speed ultrahigh-resolution optical coherence tomography* (2005) Ophthalmology, 112 (10), pp. 1734–1746.

15. Cytowano 486 razy

Friml, J., Benková, E., Blilou, I., Wisniewska, J., Hamann, T., Ljung, K., Woody, S., Sandberg, G., Scheres, B., Jürgens, G., Palme, K. – *AtPIN4 mediates sink-driven auxin gradients and root patterning in Arabidopsis* (2002) Cell, 108 (5), pp. 661–673.

16. Cytowano 475 razy

Kolos, W., Wolniewicz, L. – *Accurate Adiabatic Treatment of the Ground State of the Hydrogen Molecule* (1964) The Journal of Chemical Physics, 41 (12), pp. 3663–3673.

17. Cytowano 458 razy

Wisniewska, J., Xu, J., Seifartová, D., Brewer, P.B., Růžička, K., Blilou, L., Rouquié, D., Benková, E., Scheres, B., Friml, J. – *Polar PIN localization directs auxin flow in plants* (2006) Science, 312 (5775), p. 883.

18. Cytowano 437 razy

Chang, T.-T., Liaw, Y.-F., Wu, S.-S., Schiff, E., Han, K.-H., Lai, C.-L., Safadi, R., Lee, S.S., Halota, W., Goodman, Z., Chi, Y.-C., Zhang, H., Hinds, R., Iloeje, U., Beebe, S., Kreter, B. – *Long-term entecavir therapy results in the reversal of fibrosis/cirrhosis and continued histological improvement in patients with chronic hepatitis B* (2010) Hepatology, 52 (3), pp. 886–893.

19. Cytowano 409 razy

Aharonian, F., Akhperjanian, A.G., Barres De Almeida, i in., Katarzyński, K., i in. – *Energy spectrum of cosmic-ray electrons at TeV energies* (2008) Physical Review Letters, 101 (26), art. no. 261104.

20. Cytowano 406 razy

Actis, M., Agnetta, G., Aharonian, F., i in., Katarzyński, K., i in. – *Design concepts for the Cherenkov Telescope Array CTA: An advanced facility for ground-based high-energy gamma-ray astronomy* (2011) *Experimental Astronomy*, 32 (3), pp. 193–316.

Redakcja „Głosu Uczelni” wybrała 20 najczęściej cytowanych prac pracowników UMK oraz CM UMK w bazie Scopus. Powyższy wykaz posiada oryginalną pisownię zamieszczoną w ww. bazie. Całą listę, przygotowaną przez pracowników BU UMK, zamieszczono na stronie internetowej GU.

**ZESTAWIENIE NAJCZĘŚCIEJ CYTOWANYCH
AKTYWNYCH ZAWODOWO PRACOWNIKÓW W BAZIE SCOPUS
Z ZAZNACZONĄ W BAZIE AFILIACJĄ UMK I CM UMK (SIERPIEŃ 2017)**

Lp.	Autor	Wydział	Liczba cytowań
1.	Buszewski Bogusław	WCh	7852
2.	Wojtkowski Maciej	WFAiS	5727
3.	Oliński Ryszard	WF	5068
4.	Kowalczyk Andrzej	WFAiS	4973
5.	Katarzyński Krzysztof	WFAiS	4820
6.	Terzyk Artur	WCh	3581
7.	Ulrich Werner	WBiOŚ	3172
8.	Sionkowska Alina	WCh	2827
9.	Wiśniewska Justyna	WBiOŚ	2671
10.	Gackowski Daniel	WF	2629
11.	Sinkiewicz Władysław	WNOZ	2613
12.	Biniak Stanisław	WCh	2268
13.	Kaczmarek Halina	WCh	2098
14.	Gauden Piotr	WCh	2065
15.	Sztyk Edward	WCh	2031
16.	Kujawski Wojciech	WCh	1940
17.	Kubica Jacek	WL	1934
18.	Ciuryło Roman	WFAiS	1922
19.	Skowroński Andrzej	WMil	1858
20.	Navarese Eliano	WNOZ	1811
21.	Różalski Rafał	WF	1803
22.	Foksiński Marek	WF	1791
23.	Jawień Arkadiusz	WL	1769
24.	Styczyński Jan	WL	1646
25.	Wojtczak Andrzej	WCh	1631
26.	Halota Waldemar	WL	1606
27.	Duch Włodzisław	WFAiS	1584
28.	Szymański Grzegorz	WCh	1574
29.	Simson Daniel	WMil	1561
30.	Soszyński Dariusz	WL	1530
31.	Ligor Tomasz	WCh	1518
32.	Wojtowicz Andrzej	WFAiS	1487
33.	Meller Jarosław	WFAiS	1469
34.	Szkulmowski Maciej	WFAiS	1383
35.	Manitius Jacek	WL	1374
36.	Grzybowski Tomasz	WL	1350
37.	Siomek Agnieszka	WF	1335
38.	Chruściński Dariusz	WFAiS	1324
39.	Białkowski Karol	WF	1315
40.	Polasik Marek	WCh	1307
41.	Drewa Tomasz	WL	1264
42.	Tretyn Andrzej	WBiOŚ	1263
43.	Borkowska Alina	WNOZ	1253
44.	Jaskólski Włodzimierz	WFAiS	1239
45.	Lisak Daniel	WFAiS	1239
46.	Bartkiewicz Anna	WFAiS	1214
47.	Koziński Marek	WL	1064
48.	Targowski Piotr	WFAiS	1050
49.	Gorczyńska Iwona	WFAiS	1008
50.	Goździewski Krzysztof	WFAiS	999

Redakcja „Głosu Uczelni” wybrała 50 najczęściej cytowanych aktywnych zawodowo pracowników w bazie Scopus z zaznaczoną w bazie afiliacją UMK i CM UMK. Całą listę (163 osoby), przygotowaną przez pracowników BU UMK, zamieszczono na stronie internetowej GU.

**ZESTAWIENIE NAJCZĘŚCIEJ CYTOWANYCH
AKTYWNYCH ZAWODOWO PRACOWNIKÓW W WEB OF SCIENCE ALL DATABASES
Z ZAZNACZONĄ W BAZIE AFILIACJĄ UMK I CM UMK (SIERPIEŃ 2017)**

Lp.	Autor	Wydział	Liczba cytowań
1.	Buszewski Bogusław	WCh	7438
2.	Wojtkowski Maciej	WFAiS	5002
3.	Katarzyński Krzysztof	WFAiS	4730
4.	Oliński Ryszard	WF	4604
5.	Kowalczyk Andrzej	WFAiS	4274
6.	Sinkiewicz Władysław	WNOZ	3720
7.	Terzyk Artur	WCh	3499
8.	Ulrich Werner	WBiOŚ	3060
9.	Wiśniewska Justyna	WBiOŚ	2919
10.	Kubica Jacek	WL	2586
11.	Gackowski Daniel	WF	2582
12.	Sionkowska Alina	WCh	2566
13.	Skowroński Andrzej	WMiI	2444
14.	Biniak Stanisław	WCh	2236
15.	Szłyk Edward	WCh	2025
16.	Gauden Piotr	WCh	2018
17.	Kaczmarek Halina	WCh	2008
18.	Ciuryło Roman	WFAiS	1934
19.	Wojtczak Andrzej	WCh	1856
20.	Kujawski Wojciech	WCh	1791
21.	Foksiński Marek	WF	1753
22.	Różalski Rafał	WF	1750
23.	Simson Daniel	WMiI	1625
24.	Szymański Grzegorz	WCh	1556
25.	Wojtowicz Andrzej	WFAiS	1551
26.	Jaskólski Włodzimierz	WFAiS	1515
27.	Polasik Marek	WCh	1468
28.	Halota Waldemar	WL	1465
29.	Chruściński Dariusz	WFAiS	1460
30.	Jawień Arkadiusz	WL	1452
31.	Soszyński Dariusz	WL	1433
32.	Ligor Tomasz	WCh	1370
33.	Tretyn Andrzej	WBiOŚ	1335
34.	Navarese Eliano	WNOZ	1332
35.	Meller Jarosław	WFAiS	1311
36.	Grzybowski Tomasz	WL	1302
37.	Siomek Agnieszka	WF	1297
38.	Duch Włodzisław	WFAiS	1285
39.	Styczyński Jan	WL	1256
40.	Lisak Daniel	WFAiS	1233
41.	Bartkiewicz Anna	WFAiS	1211
42.	Szkułmowski Maciej	WFAiS	1181
43.	Białkowski Karol	WF	1146
44.	Drewa Tomasz	WL	1076
45.	Marszał Michał	WF	1070
46.	Goździewski Krzysztof	WFAiS	1047
47.	Borkowska Alina	WNOZ	1035
48.	Koziński Marek	WL	964
49.	Manitius Jacek	WL	956
50.	Haus Olga	WL	928

Redakcja „Głosu Uczelni” wybrała 50 najczęściej cytowanych aktywnych zawodowo pracowników w bazie Web of Sciences z zaznaczoną w bazie afiliacją UMK i CM UMK. Całą listę (155 osób), przygotowaną przez pracowników BU UMK, zamieszczono na stronie internetowej GU.

Tradycyjnie w numerze inaugurującym nowy rok akademicki staramy się podsumować rekrutację na studia na UMK. W chwili zamykania tego numeru rekrutacja nie była wprawdzie jeszcze zakończona, ale można wskazać na pewne trendy i zjawiska.

Na wielu kierunkach rekrutacja miała kilka tur, tworzone były listy przyjętych i listy rezerwowe. Dla klarowności tego artykułu przyjęliśmy zatem założenie, że interesuje nas I tura i I nabór, czyli pierwsza odsłona rekrutacji. Na jej wynikach najlepiej widać, na które kierunki (tak w kampusie toruńskim, jak i bydgoskim) było dostać się najtrudniej, co znaczyło, że tylko posiadacze maturalnych certyfikatów z bardzo wysokimi ocenami mogli już po „pierwszym rozdaniu” udać się na wakacje.

Dla aplikujących na studia stacjonarne I stopnia i jednolite magisterskie w Toruniu pierwsza odsłona list przyjętych nastąpiła 13 lipca o godz. 14.00. Na które kierunki najtrudniej było się dostać? Z uwagi na to, że na UMK są zarówno kierunki bardzo liczne, jak i kame-ralne jako kryterium przyjęliśmy nie liczbę miejsc, nie liczbę kandydatów, ale wynik punktowy ze świadectwa, który gwarantował choć ostatnie miejsce na liście przyjętych.

Oto toruńska czołówka. Japonistyka to lider. Tu ostatnia osoba z listy przyjętych miała wynik 79,18. Na drugim miejscu prawo (78,6), na trzecim biologia sądowa (76,8), na czwartym – filologia angielska (72,25). Powyżej 60 punktów (by znaleźć się w pierwszym podejściu na liście przyjętych) trzeba było mieć jeszcze na takich kierunkach jak: lingwistyka stosowana – język włoski z językiem hiszpańskim (69,2), lingwistyka stosowana – język francuski z językiem hiszpańskim (66,5), komunikacja i psychologia w biznesie (63,3).

To czołówka toruńska, ale była też i druga storna medalu. Już po pierwszym podejściu okazało się, że niektóre kierunki nie zostaną uruchomione. Dotyczyło to następujących kierunków (studia 1. stopnia): technologie proekologiczne i zarządzanie środowiskiem, język obcy w biznesie – sp. język rosyjski w biznesie, zarządzanie – studia w języku angielskim, studia miejskie, turystyka i rekreacja – studia w języku angielskim. Z kolei do września przedłużono nabór na studia 1. stopnia na kierunkach: chemia – studia w języku angielskim, materiały współczesnych technologii, organizacja opieki nad osobą starszą, religioznawstwo, etnologia – antropologia kulturowa, zarządzanie informacją i bibliologia, pedagogika medialna.

W tym samym terminie, co dla kandydatów na studia w Toruniu, podano także wyniki dla aplikujących na studia stacjonarne jednolite magisterskie oraz pierwszego stopnia prowadzone w kampusie bydgoskim. Jak się można było spodziewać najwyższe wymagania punktowe dotyczyły kandydatów na kierunek lekarski. 13 lipca osoba zamykająca listę przyjętych miała wy-

Winicjusz Schulz

DROGA DO INDEKSU



Fot. Andrzej Romański

nik 83,45. Niespodzianką nie było także drugie miejsce farmacji. W oficjalnym dokumencie Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej widnieje wprawdzie wynik 138,8, ale dla ujednolicenia wywodu należy go podzielić przez dwa, czyli byłoby to 69,4. Miejsce trzecie to już pewna niespodzianka, bo zajął je jeden z „najmłodszych” kierunków w Collegium Medicum UMK – optyka okularowa (55). Ten kierunek jest w ofercie UMK od trzech lat, a zatem w tym roku dyplomy odbierają pierwsi absolwenci optyki okularowej. Głównie z myślą o nich w tym roku Collegium Medicum proponuje nowość: studia drugiego stopnia na optometrii.

Wynik powyżej 50 punktów gwarantował znalezienie się na liście przyjętych do Collegium Medicum UMK na takich jeszcze kierunkach (studia 1. stopnia) jak: fizjoterapia (54) czy też kosmetologia (52). Warto też dodać, że w Bydgoszczy wszystkie proponowane kierunki zostaną uruchomione.

Przyglądając się tym pierwszym wynikom, warto zauważyć kilka tendencji. Po pierwsze: dużym wzięciem wśród kandydatów cieszą się kierunki medyczne, a także takie jak choćby toruńska biologia sądowa. Tendencja druga (widoczna w całym kraju), to popularność studiów lingwistycznych i filologii obcych (już nie tylko anglistyki). Toruński lider – japonistyka – jest tego dobitnym przykładem. Wydaje się też, że na dobre wy-

dzie zmniejszenie liczby miejsc na prawie, które przez to staje się bardziej elitarne i pozyskuje tylko kandydatów z wysokimi notami. Widać też, że młodzież maturalna docenia wartość studiów, nazwijmy je umownie, certyfikowanych, licencjonowanych, czyli takich, które prowadzą do zawodu, który może wykonywać tylko osoba z danym dyplomem. Po prostu wierzą, że licencja na leczenie, praktykę prawną, badanie, ekspertyzy, tłumaczenia będzie miała swą większą wartość na rynku pracy niż kompetencje wywiedzione z wielu różnych kierunków.

Można się też spodziewać (zerkając na wyniki), że Uniwersytet Mikołaja Kopernika znów otrzyma z ministerstwa znaczącą gratyfikację finansową z przyjęcie na studia kandydatów z wysokimi wynikami na świa-

dectwach maturalnych, czyli tegorocznej maturalnej elity. Przypomnijmy, że to nowość tegoroczna (pisaliśmy już o tym w „Głosie”, szczegółowo tłumacząc zasady przyznawania takich gratyfikacji). Najogólniej ujmując, uczelnia nagradzana jest za przyjęcie maturzystów (liczą się bowiem tylko ci, którzy maturę zdawali w roku rekrutacji) z wynikami 100, ale jeśli pula finansowa nie jest wyczerpana, to także z nieco niższymi. Na UMK z tego tytułu spłynęło około 1,6 mln złotych. To środki, które mają być przeznaczone m.in. na doskonalenie systemu studiów dla najzdolniejszych. Na UMK postanowiono wspomnianą pulę podzielić na wydziały proporcjonalnie według ich zasług w rekrutowaniu kandydatów ze znakomitymi wynikami na maturalnych świadectwach.

ARCHEOLOGICZNA SONATINA

Grant dr. Pawła Szczepanika z Instytutu Archeologii UMK w Toruniu znalazł się wśród 36 wniosków zakwalifikowanych do finansowania w ramach 1. edycji konkursu SONATINA Narodowego Centrum Nauki. O pieniądze na badania rywalizowały 123 projekty.

Do konkursu SONATINA 1 mogą być zgłaszane projekty badawcze realizowane przez osoby posiadające stopień naukowy doktora, uzyskany w okresie do 3 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem. W ramach

grantu finansowane jest pełnoetatowe zatrudnienie laureata w polskiej jednostce naukowej, realizacja projektu badawczego oraz staż w zagranicznym ośrodku naukowym (na okres od 3 do 6 miesięcy). Łączny budżet nagrodzonych projektów wynosi ponad 24 mln zł.

Młody naukowiec z Wydziału Nauk Historycznych UMK w ramach konkursu SONATINA 1 będzie kierował projektem badawczym „Religie i ich rzeczy. Analiza porównawcza wczesnośredniowiecznych przedmiotów związanych z religijnością odkrytych na terenie Polski”. Na realizację badań otrzyma z Narodowego Centrum Nauki 396 403 zł. Zgodnie z ideą konkursu uzyska również etat badawczy w Instytucie Archeologii na Wydziale Nauk Historycznych UMK (na okres 3 lat) i odbędzie staż w *Department of Archaeology and Classical Studies* na Uniwersytecie w Sztokholmie.

(DzPii)



Dr P. Szczepanik z synem podczas promocji doktorskiej 2017

Fot. Andrzej Romański

Janusz Bieniak, jeden z ostatnich Uczonych, który pamięta pierwsze, pionierskie lata *Almae Matris Thorunensis*, będzie 1 października br. obchodził 90. urodziny.

Anna Supruniuk

PROF. JANUSZ BIENIAK – 90. URODZINY

Związany z UMK od 1946 r., znakomity mediewista, nestor toruńskich historyków, twórca toruńskiej szkoły genealogicznej i inicjator wznowienia badań genealogicznych nad średniowiecznym rycerstwem polskim (zapomnianych i zarzuconych po roku 1945, z racji politycznej poprawności) urodził się w Warszawie, w 1927 r. w rodzinie oficera WP o tradycjach ziemiańskich. Z powodu wojny pisał maturę dopiero w lipcu 1946 r. i natychmiast podjął studia na Wydziale Humanistycznym UMK. W latach 1946–1951 zgłębiał tajniki historii pod kierunkiem lwowianina, profesora Bronisława Włodarskiego, słuchał wykładów z filozofii wilnianina Mistrza Henryka Elzenberga, tych samych, które ukształtowały Zbigniewa Herberta i... uczył się łaciny. Czy łatwo było zasłużyć na opinię Włodarskiego, który napisał o uczniu: *jest jednym z najwybitniejszych wychowanków naszego Uniwersytetu [...] Doskonała znajomość źródeł historycznych, umiejętność ich wykorzystania i intuicja historyczna pozwala mieć nadzieję, że wykształci się na wybitnego pracownika naukowego...*?

Uczony z wyboru, po studiach został zatrudniony w Muzeum Pomorskim w Toruniu. Nie zmarnował tego czasu: w muzeum pracował jako instruktor społeczno-oświatowy, kierownik Działu Naukowo-Oświatowego i Działu Historii. W tym czasie napisał m.in. drobne szkice o państwie Miećława, polskim malarstwie historycznym XIX w. i powstaniu państwa polskiego w nawiązaniu do wystawy archeologicznej. Dopiero w marcu 1958 r. powrócił na toruńską uczelnię, by związać się z nią na całe życie.

Uniwersytet toruński stał się w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. głównym ośrodkiem studiów nad polskim rycerstwem średniowiecznym. Było ich dwóch: Kazimierz Jasiński, który odnowił, po z górą półwieczu, nowoczesne i krytyczne badania źródłowe nad królewskim rodem Piastów, i Janusz Bieniak, rozpoczynający poważne i interdyscyplinarne studia nad wczesnośredniowiecznymi rodami szlacheckimi w Polsce. Wynikiem tych zainteresowań i badań była klasyczna już rozprawa pt. *Wielkopolska, Kujawy, ziemie łęczycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300–1306*. Zapoczątkowała ona serię szkiców i artykułów, które koncentrowały się wokół problematyki zjednoczenia Państwa Polskiego na przełomie XIII/XIV wieku w jej społecznym, rycerskim aspekcie. Szybko docent Bieniak stał się jednym z najlepszych znawców średniowiecznego rycerstwa polskiego i elit politycznych XI–XV w. Umiejętne wykorzystywanie osiągnięć nauk pomocniczych historii: głównie genealogii, ale też heraldyki, dyplomatyki, sfragistyki, chronologii, numizmatyki, paleografii i źródłoznawstwa, które



Fot. Andrzej Romański

łączył z umiejętnościami heurystycznymi i interpretacją źródeł, uczyniły badania nad dziejami społecznymi wczesnego polskiego średniowiecza kompletnymi. Nadto, doskonała znajomość źródeł ruskich i niemieckich poszerzyła zakres studiów porównawczych. A jednak na profesurę przyszło mu czekać aż do początku lat osiemdziesiątych. Czy przeszkodą było zaangażowanie w działalność Klubów Inteligencji Katolickiej, czy brak zrozumienia władz politycznych dla kompleksowych studiów nad rodami szlacheckimi – trudno dziś dociec.

Wbrew przeciwnościom, przez 25 lat Profesor kierował zespołem badawczym, który skupiał historyków kilku generacji, reprezentujących różne ośrodki naukowe w Polsce i podejmujących studia nad społeczeństwem Polski średniowiecznej. Efektem prac zespołu było m.in. zorganizowanie w latach 1980–2001 siedmiu konferencji pod wspólnym tytułem *Geneologia* oraz publikacja wygłoszonych tam referatów. Uczestnicy tych sesji stali się ambasadorami badań genealogicznych w całej Polsce.

Janusz Bieniak wypromował ośmiu doktorów oraz 99 magistrów. Jego dorobek naukowy cechuje

nienaganny i perfekcyjny warsztat badawczy. Jest autorem ponad 300 publikacji naukowych z historii Polski średniowiecznej i nauk pomocniczych historii, w tym siedmiu książek, kilkuset artykułów oraz kilkudziesięciu biogramów opracowanych dla „średniowiecznej części” *Polskiego Słownika Biograficznego*, członkiem wielu towarzystw naukowych w kraju i za granicą. W roku 2009 Stały Komitet Mediewistów Polskich w uznaniu zasług i osiągnięć w badaniach nad funkcjonowaniem elit w Polsce dzielnicowej i średniowiecznej uhonorował go medalem „Lux et Laus”.

Skromność nie zawsze jest cnotą, lecz w wypadku Profesora Bieniaka jest immanentną częścią jego osobowości. Jest prawy i oddany swoim uczniom; z większością z nich utrzymuje kontakty, pamiętając o ich imionach czy życzeniach świątecznych. Jego postać otacza powszechna sympatia, która jest wynikiem szacunku nie tylko dla dokonań naukowych i dydaktycznych, ale też dla wielu cnót i przymiotów osobistych.

W imieniu uczniów, przyjaciół i kolegów życzę Czcigodnemu Jubilatowi i Drogiemu Mistrzowi wszelkiej pomocy, inspiracji twórczych oraz *ad multos annos*.

NAGRODY PREMIERA



Rozprawy doktorskie dwóch naukowców z UMK: dr. Włodzimierza Juśkiewicza z Wydziału Nauk o Ziemi i dr. n. med. Bartosza Sikorskiego z Wydziału Lekarskiego CM zostały wyróżnione Nagrodą Prezesa Rady Ministrów 2017 r.

Geograf z Pracowni Sedymetologii i Paleoekologii UMK dr Włodzimierz Juśkiewicz został doceniony za rozprawę na temat „Wpływy antropopresji na zróżnicowanie osadów dennych jeziora Gopło” oraz opracowanie wzoru użytkowego PL67951 „Sonda do poboru osadów i płynów”. Pracownik Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum, dr n. med. Bartosz Sikorski natomiast za doktorat „Mapy refleksyjności – nowy sposób obrazowania zewnętrznych warstw siatkówki za pomocą spektralnej optycznej koherentnej tomografii (SCOT)”.

Tematyka rozprawy doktorskiej dr. Juśkiewicza pt. „Wpływ antropopresji na zróżnicowanie osadów dennych jeziora Gopło” leży na pograniczu geochemii, sedymetologii i hydrologii. Dotyka też problemów rekultywacji obszarów wodnych zniszczonych przez człowieka. Na podstawie badań osadów dennych pobranych zaprojektowaną i wykonaną w tym celu oryginalną

sondą dr Juśkiewicz określił wpływ antropopresji na stan zanieczyszczenia jeziora Gopło wybranymi metalami ciężkimi oraz zanieczyszczeniami organicznymi na przestrzeni ostatnich 120–130 lat. Praca stanowi syntetyczne ujęcie relacji w układzie „źródło zanieczyszczenia – droga migracji – miejsce depozycji”. Przeprowadzone badania jeziora Gopło wykazały związki przyczynowo-skutkowe pomiędzy źródłami zanieczyszczeń, jakie występują w zlewni badanego obiektu, a skutkami ich oddziaływania w postaci zdeponowanych osadów dennych. Promotorem rozprawy doktorskiej dr. Juśkiewicza był dr hab. Włodzimierz Marszelewski, prof. UMK – kierownik Katedry Hydrologii i Gospodarki Wodnej UMK. Promotorem pomocniczym natomiast dr hab. Wojciech Tylmann, prof. UG.

Rozprawa doktorska autorstwa dr. n. med. Bartosza Sikorskiego kompleksowo przedstawia koncepcję, algorytmy tworzenia i podstawy teoretyczne nowej metody obrazowania warstw siatkówki tj. map refleksyjności. Zawiera także obszerną analizę materiału klinicznego zgromadzonego w trakcie kilkuletniej obserwacji, która dokumentuje praktyczną przydatność nowej metody diagnostycznej. Ze względu na rozpiętość prac badania prowadzone były w Klinice Chorób Oczu CM UMK oraz w Instytucie Fizyki UMK. Dr Bartosz Sikorski wykorzystał w nich pierwsze na świecie prototypowe kliniczne urządzenie SOCT. Badania doprowadziły do następujących wniosków: mapy refleksyjności warstw siatkówki umożliwiają obrazowanie poszczególnych jej warstw w projekcji *en face*, pozwalają na korelację danych SOCT ze wszystkimi klasycznymi badaniami obrazkowymi w tej projekcji oraz dostarczają zupełnie nowych informacji na temat schorzeń siatkówki. Ich wyniki mają wymierny wpływ na codzienną praktykę kliniczną. Mapy refleksyjności zostały zaimplementowane przez producentów w komercyjnych aparatach SOCT i stały się rutynowym sposobem analizy warstw siatkówki. Są obecnie powszechnie wykorzystywane przez okulistów na całym świecie. Promotorem wyróżnionej rozprawy doktorskiej był dr hab. Jakub Kałużny, prof. UMK z Zakładu Biologii Układu Wzrokowego CM UMK. (DzPii)

Od dwóch lat rodzinie realizujemy mały podróżniczy projekt. Zakłada on, że do osiemnastych urodzin najmłodszej córki zwiedzimy z dziećmi wszystkie, lub niemal wszystkie, stolice europejskich państw. Zostało nam niespełna dwanaście lat, a wytypowanych w ten sposób miejsc jest sporo. Jeśli jednak utrzymamy dotychczasowe tempo, to powinno się udać.

Tegoroczny, krótki niestety, wyjazd wakacyjny uwzględnił odwiedzenie Wilna. Spędzone w nim trzy dni pozostawiły wspaniałe wspomnienia, ale nie o nich chciałem dzisiaj napisać. Wracając z litewskiej stolicy do Polski zaplanowaliśmy jeszcze mały kowieński „interwał”. Rozpoczęcie zwiedzania niegdyś stolicy rozpoczęło się jednak zupełnie nie tak, jak początkowo planowaliśmy. Mieszkając niemal naprzeciw wybudowanego w 1893 roku monumentalnego kościoła św. Michała (pierwotnie prawosławnego Soboru), nie mogliśmy nie zajrzeć do jego wnętrza. Czyste bielone ściany pozwalały kontemplować piękno architektonicznej formy, sprawiały jednak, że stojąc pośrodku świątyni czułem, jakbym był w martwym miejscu. Pomyślałem wówczas, że owa barwna sterylność jest czymś wtórnym, narzuconą scenografią, która dopełnić miała „zachodnią” klasycyzm bryły kościoła. Niewielkie odkrytki pierwotnej barwnej polichromii znajdujące się w kruchcie tylko potwierdziły moje przypuszczenia. Opuściłem kościół myśląc o tym, jak niewielka po-

włoka pigmentu może diametralnie zmieniać nasze odczuwanie rzeczywistości. Wówczas nie byłem jeszcze świadom, że dalsze zwiedzanie miasta w dużej mierze odbędzie się w takiej właśnie perspektywie.

Wyjście z kościoła było jednocześnie zaproszeniem do „zanurzenia” się w szerokiej oświetlonej drzewami alei, prowadzącej prosto do pełnej zabytków najstarszej części miasta. Początkowo chcieliśmy jak najszybciej tam się znaleźć, jednak odwiodła nas od tego mała niepozorna ulotka. Na załączonej do niej mapce zaznaczono kilkadziesiąt miejsc „stygmatyzowanych” Street Artem. Przypomniałem sobie wówczas, że już kiedyś czytałem o festiwalu NYKOKA, który stał się w ostatnich latach jedną z najbardziej prestiżowych imprez kulturalnych Kowna. Dedykowany sztuce ulicy odcisnął już widoczne piętno na obliczu miasta, a wiele z prac powstałych

Sebastian Dudzik

BARWNY MAKIJAŻ KOWNA



Morfai 2015

w jego ramach szeroko komentowano, a nawet analizowano. Trudno byłoby odmówić sobie choćby zerknięcia na kilka zaznaczonych na mapie, postanowiliśmy więc po raz kolejny nieco zmodyfikować program zwiedzania. I tak zaczęło się nasze wielogodzinne meandrowanie wzdłuż wspomnianej alei w poszukiwaniu kolejnych barwnych aplikacji w miejską tkankę. Zabawa wciągnęła moje dzieci do tego stopnia, że nie przeszkadzała im nawet siąpiący, chłodny deszcz czy nieprzyjemne podmuchy wiatru.

Street Art jest bardzo specyficzną formą twórczej ekspresji. Mówi się, że jest to w równym stopniu sztuka miejsca, jak i ludzi. Ma charakter sytuacyjny. Bazuje na tym, co zastanie zarówno w wymiarze statycznym (topografia, budowle i konstrukcje, elementy roślinne), jak i efemerycznym (obecność i reakcja ludzi). Często dopiero w kontakcie z uczestnikiem życia ulicy czy miejsca, staje się pełna, skończona. Dobrze pomyślany Street Art nie tylko zmienia samą ulicę/miejsce, zmienia przede wszystkim perspektywę widzenia tego miejsca, znaczenie tworzących je elementów. Oczywiście sztuka uliczna genetycznie wywodzi się z kultury ulicy, nie może więc dziwić, że w wielu realizacjach dostrzeżemy w niej coś jarmarcznego, kuglarskiego czy szczerze naiwnego, a jednocześnie zadziornego i nieokiełznanego. Częstą strategią jest wiązanie

w jedną całość tego, co elitarne z masowym. Nie tylko powszechnie dostępnym, ale i powszechnie przyswajalnym. Taka jest też sztuka ulicy w kowieńskim wydaniu; kontemplując kolejne realizacje, poznajemy całą różnorodność Street Artu. Nasze oczy cieszą zarówno wielkopowierzchniowe murale, jak i niewielkich rozmiarów malarskie wtręty umieszczone mniej więcej na wysokości twarzy, tak, by zaskoczyć bezpośrednim kontaktem przypadkowego widza. Do woli możemy się cieszyć kuglarskimi popisami malarskiej iluzji, jak i zadumać się nad rozbudowaną, wieloelementową narracją, która przywraca pamięć miejsca. Spotykamy malowidła, których trudno nie zauważyć, jak i ingerencje tak nieznaczne, że należy włożyć wiele wysiłku, by je odnaleźć i zobaczyć. Choć najczęściej sztuka ulicy ma zabawowy charakter, to zmusza do głębszej refleksji choćby nad tym, w jakim otoczeniu żyjemy, jak nawet najmniejszą ingerencją możemy wpłynąć znacząco na jego zmianę. Street Art często staje niejako w poprzek dzisiejszym realiom miejskiego życia. Artyści poprzez działania w miejscach publicznych chcą niejako zmusić nas do zwolnienia, rozejrzenia w się wokół, podniesienia głowy, czasem wręcz do zatrzymania i chwili refleksji. Nie może więc dziwić, że często wykorzystywanym narzędziem jest tutaj efekt zaskoczenia zbudowany na modyfikacji widzianego



Mural – Kowno

kontekstu. Doskonałym przykładem tego jest wizerunek mężczyzny w palcie i kapeluszu wpatrującego się w gałąź drzewka rosnącego za murem, na którym został on namalowany. Ta niewielka malarska ingerencja zwraca naszą uwagę na piękno rzeczy oczywistych (rosnące drzewo). Mnie osobiście przypomniła piękny drzeworyt *Kobieta podziwiająca nocą kwiaty śliwy* autorstwa Suzuki Harunobu. Nam, współczesnym Europejczykom, obie te prace uświadamiają, jak łatwo straciliśmy umiejętność zachwycania się otaczającym nas światem. W tym kontekście cieszyć mogą zamieszczone w sieci fotografie malowidła w otoczeniu rzeczywistych ludzi kontemplujących niewielkie drzewko. Inny rodzaj zaskoczenia dają malowidła iluzjonistyczne, jak choćby te, które w Kownie stworzył artysta działający pod pseudonimem Morfai. Jeden z jego murali powstał w 2015 roku na ścianie szczytowej niewielkiej kamienicy. Zatykowana na biało powierzchnia w centralnej partii wydaje się odpajać od podłoża i osuwać niczym papierowy arkusz. Uwidoczniony w ten sposób wątek czerwonych cegieł uświadamia tkankowość (mięsistość) architektonicznej struktury. Dwa lata później Morfai dokonał swoistego liftingu elewacji starego drewnianego domu. Iluzyjne okna i drzwi wpisane zostały w tektonicznie rozwarstwiony system kolorowo-jarmarcznych pasów. Geometryczny system cieniowania sprawił, że elewacja zatraciła swą zwyczajną płaszczyznowość i przypominać zaczęła wielką budowlę z klocków. Za rogiem czekało kolejne zaskoczenie. Namalowana postać ścigała ręką tę całą barwną kurtynę, jakby przekonywała, że to wszystko jest tylko kuglarską zabawą.

Zupełnie inne oblicze ulicznej sztuki ukazuje „Podwórkowa Galeria” – magiczne miejsce w byłej żydowskiej dzielnicy Kowna. Jak informuje nas opis jest to przestrzeń otwarta zawsze i dla wszystkich. Każdy może wcielić się tu w rolę widza, jak i twórcy. Charakter galerii naznaczony został burzliwą historią miejsca. Ponad sto osiemdziesiąt lat dziejów tego niepozornego podwórka jakby mimochodem przesączyło się poprzez poszczególne realizacje. Na tytułowe podwórko prowadzi wąski przesmyk między kamienicami. Wkraczając weń, człowiek ma wrażenie, że znalazł się w swoistej kapsule czasu. Przeszłość miesza się tu z teraźniejszością. Nieme portrety dawnych mieszkańców konfrontowane są z naszym własnym odbiciem w przyklejonym do tynku małym lusterkiem. Niepostrzeżenie stajemy się sami uczestnikami wizualnej narracji. Moje dziewczynki od razu odnalazły się w tej roli. Z lubością głośko malowanego kota w iluzyjnym oknie, witały się z równie nierzeczywistym chłopcem, próbowały nawet odgrywać scenki z odmalowanymi częściami garderoby. Dla nich przekroczenie granicy rzeczywistego i iluzyjnego nie stanowiło żadnego problemu. Przyznam, że z zazdrością patrzyłem na ten cudowny spektakl. Arty-



Podwórkowa galeria

styczny wehikuł czasu zwałił moje dzieci, a mi pozostał jedynie słodko-gorzki smak świadomości trwania miejsca i kruchości zacierającej się z czasem pamięci.

O kowieńskich realizacjach można byłoby pisać jeszcze wiele. Mam nadzieję, że przedstawione powyżej urywki zachęcą kogokolwiek do odwiedzenia tego miasta i podjęcia zabawy w poszukiwanie nietuzinkowych artystycznych aplikacji w miejską tkankę. Nam nie udało się zobaczyć wszystkiego. Część czasu trzeba było poświęcić na zwiedzenie głównych zabytków Kowna, poza tym pod wieczór siąpiący deszcz zmienił się w ulewę. Z żalem trzeba było przebrać się i ruszyć w dalszą podróż z myślą, że warto tu jeszcze wrócić.

Zdjęcia: Sebastian Dudzic

Mirostaw Bochenek

500. ROCZNICA TRAKTATU MONETARNEGO „MEDITATA” MIKOŁAJA KOPERNIKA

Dokonując przewrotu intelektualnego, Mikołaj Kopernik zajął trwałe miejsce w historii nauki powszechnej. Jego zasługi w zakresie astronomii szerzej przypominane są w latach, w których obchodzone są rocznice urodzin genialnego Polaka oraz jego śmierci i wydania drukiem *De revolutionibus*. Kopernikańskie jubileusze obchodzono m.in. w latach 1873, 1923, 1953 (zamiast 1943 z uwagi na toczącą się wojnę światową) oraz 1973.

Ważna rocznica przypada również w 2017 r. Pięćset lat temu, 15 sierpnia 1517 roku, Mikołaj Kopernik zakończył pracę nad swoim pierwszym traktatem monetarnym, zatytułowanym *Meditata*.

Pięć lat później przedstawił rozszerzoną wersję projektu reformy monetarnej. W 1526 r. zredagował trzecią, jeszcze dojrzalszą rozprawę, której nadano tytuł *Monete cudende ratio*. Pięćsetna rocznica powstania *Meditata* jest dobrą okazją do zajęcia się dokonaniami ekonomicznymi genialnego torunianina oraz podjęcia próby oceny roli i wpływu tych traktatów na rozwój myśli ekonomicznej w Polsce.

Od 1510 r. M. Kopernik zarządzał gospodarkami kapituły warmińskiej oraz pełnił funkcje wizytatora kapituły, kanclerza i generalnego administratora diecezji warmińskiej. Zainteresował się wówczas problemem fałszowania pieniędzy oraz uczestniczył w dyskusjach nad potrzebą przeprowadzenia reformy monetarnej i ustanowienia dobrej monety. Rozważania dotyczące zagadnień pieniężnych zawarł w pięciu pismach, które powstawały w następującej kolejności:

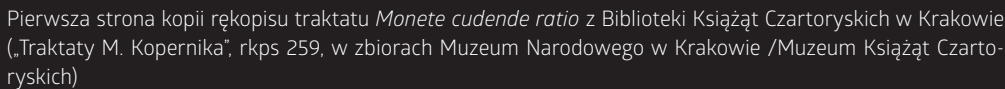
- N. C. *Meditata* (*Rozmyślenia*, 1517),
- *Modus cudendi monetam* (*Zasady bicia monety*, 1519-1522),
- *Tractatus de monetis* (*Traktat o monetach*, koniec XVI w.),
- *Monete cudende ratio* (*Sposób bicia monety*, 1526),
- *Felici Reich. De moneta* (*Do Feliksa Reicha. O monecie*, 1526).

Rozprawę monetarną *N. C. Meditata* Kopernik napisał z inspiracji biskupa warmińskiego Fabiana Lu-

cjańskiego, a ostatecznie zredagował 15 sierpnia 1517 r. *Rozmyślenia* były pierwszym zarysem do projektu reformy pieniężnej i stanowiły pierwszy szkic traktatów o monecie. Zdaniem autora traktatu, monety tracą na wartości, gdy do srebra dodaje się więcej miedzi lub zmniejsza się wagę monet, albo wprowadza się do obiegu nadmierną liczbę monet. Jeśli wybija się nowe monety, należy zakazać posługiwania się starą. Prawdopodobnie w latach 1519-1522 Mikołaj Kopernik przygotował zmodyfikowaną wersję pierwszego traktatu monetarnego, którą opatrzone tytułem *Modus cudendi monetam*. Traktat ten przedstawił 21 marca 1522 r. w Grudziądzu podczas zjazdu Stanów Prus Królewskich. „Komisarz Warmii” podkreślał, że wprowadzona do obiegu nowa dobra moneta, przy jednoczesnym zachowaniu starej i złej, ulegnie zepsuciu, dlatego starą monetę należy wycofać. U schyłku XVI w. nieznanego pisarza toruńskiego przygotował łacińskie streszczenie traktatu *Modus cudendi monetam*, któremu z czasem nadano tytuł *Tractatus de monetis*. Ponieważ wiernie oddaje jego idee, skrót ten zaliczono do dzieł monetarnych genialnego astronoma. Traktat *Monete cudende ratio* – opracowany przed kwietniem 1526 r. – stanowi rozwinięcie wcześniejszych pism. Kopernik analizował w nim negatywne skutki psucia pieniądza oraz przedstawił założenia reformy pieniężnej, obejmującej m.in.: ustanowienie jednej mennicy w Koronie i Prusach Królewskich, wprowadzenie unii monetarnej, gospodarczej i politycznej wszystkich prowincji, stabilizację i rewaluację waluty oraz rewaloryzację dochodów. Ostatnim pismem poświęconym projektowi reformy monetarnej był list z 8 kwietnia 1526 r. do Feliksa Reicha (*Felici Reich. De moneta*), w którym wyjaśnił kanonikowi warmińskiemu zawile problemy monetarne, zawarte w traktacie *Monete cudende ratio*.

Bez wątplenia pierwszy traktat monetarny *Meditata* był w pełni samodzielnym i oryginalnym dziełem ekonomicznym Mikołaja Kopernika. Dzień 15 sierpnia 1517 r., będący datą ukończenia tego traktatu, był dniem powstania pierwszego polskiego dzieła ekonomicznego, a tym samym dniem narodzin polskiej myśli ekonomicznej. W kolejnych wersjach uczony modyfikował, precyzował i rozwijał zawarte w nich koncepcje.

Niestety, traktaty monetarne M. Kopernika przez długi czas pozostawały w rękopisach i nie były znane szerszym kręgom naukowym. Najważniejszymi dokonaniami ekonomicznymi genialnego astronoma było przedstawienie projektu naprawy systemu monetarnej Rzeczypospolitej oraz samodzielne odkrycie prawa obiegu pieniądza. Odkryta przez genialnego astronoma prawidłowość głosi, że gdy w obiegu cyrkulują monety o jednakowym nominale, lecz niejednakowej wartości wewnętrznej, tj. „lepsze”, czyli o większej zawartości kruszcu, i „gorsze”, czyli o mniejszej zawartości kruszcu, wówczas monety gorsze wypierają z obiegu monety



W rzeczywistości pierwszeństwo odkrycia i sformułowania tego prawa przysługuje komediopisarzowi greckiemu Arystofanesowi, który w komedii *Żaby* (*Bátrachoi*), wystawionej na ateńskim świącie Dionizosa w 405 r. p.n.e., poruszył proceder psucia pieniądza oraz

Sukcesywnie odkrywane i wydawane rozprawy monetarne Kopernika wzbudzały zainteresowanie kolejnych pokoleń ekonomistów, numizmatyków, historyków nauki oraz przedstawicieli innych dyscyplin. Jego myśli ekonomiczne permanentnie inspirowały do wielo-

płatczyznowych badań i dywagacji. Przypominano ich walory i nieprzemijające idee oraz wytykano słabości i niedociągnięcia. W trwającej – z pewnymi przerwami – ponad 160 lat debacie głos zabrano kilkuset badaczy z kraju i zagranicy. Debata wokół traktatów monetarnych Mikołaja Kopernika jest najdłuższą debatą w hi-

storii polskiej myśli ekonomicznej, jakiej nie doświadczył inny autor polskiej rozprawy ekonomicznej.

*Dr hab. Mirosław Bochenek, prof. UMK
jest pracownikiem naukowym Wydziału Nauk
Ekonomicznych i Zarządzania UMK
(e-mail: bochenek@umk.pl).*

Radosław Kowalski

PÓŁ SEKUNDY DO MEDALU



Grzegorz Kalinowski

Fot. nadesłana

W drugiej połowie sierpnia w Tajpei odbyła się 29. Letnia Uniwersjada. W światowych zmaganiach studentów wzięło udział dwóch przedstawicieli Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Lekkoatleta Grzegorz Kalinowski, student piątego roku zarządzania w sporcie i turystyce, rywalizował w biegu na 1500 metrów. W finale spisał się bardzo dobrze i był o krok od wywalczenia miejsca na podium. Ostatecznie zajął czwarte miejsce (czas 3.44:57 min). Brąz przegrał z Brytyjczykiem Jonathanem Davisem zaledwie o 0.58 sek. Mistrzem Uniwersjady w tej konkurencji został Niemiec Timo Benitz (3:43.45 min), zaś srebro wywalczył Francuz Alexis Mielliet (3:43.91 min).

– Jestem przekonany o tym, że zrobiłem wszystko, na co było mnie tego dnia stać – wspomina decydujący występ Grzegorz Kalinowski. – Nie ukrywam jednak, że popełniłem jeden błąd, który być może zaważył na tym, że nie udało mi się wskoczyć na podium. Na ostatniej

prostej niepotrzebnie postawiłem „zejść” do wewnętrznej części bieżni. Na decyzję miałem ułamki sekund. Musiałem wybrać obieganie rywali „po dużej”, śladem Niemca Benitza, albo wewnętrzną. Wybrałem tę drugą opcję i to chyba było nie najlepsze rozwiązanie. Pozostała mi walka o czwarte miejsce, którą wygrałem rzutem na taśmę. I z tego jestem bardzo zadowolony. Czas, jaki uzyskałem, nie był najlepszy. W tym roku biegałem ten dystans już znacznie szybciej, ale w finale Uniwersjady rywalizuje się o medale, a nie o czasy.

Kilka lat temu Grzegorz Kalinowski reprezentował nasze narodowe barwy podczas lekkoatletycznych mistrzostw Europy juniorów. Uniwersjada była jego drugą wielką imprezą w życiu. Imprezą, z której, oprócz czwartego miejsca, wywiózł wiele ciekawych wspomnień.

– Koledzy, którzy startowali na poprzednich uniwersjadach, przed wylotem do Azji mówili mi, że warto uczestniczyć w tego typu imprezie, że to niezapomniane przeżycie – tłumaczy student UMK. – I faktycznie mieli rację. Organizacja tej imprezy była na bardzo wysokim poziomie. Może nawet i na takim wysokim, jak piętro, na którym mieszkaliśmy w apartamencie – była to 16. kondygnacja. Bez zarzutu była też promocja imprezy oraz wioska olimpijska, oddalona troszkę od centrum miasta i miejskiego zgiełku. Ciekawostką było to, że każdy ze sportowców na powitanie dostał m.in. specjalny smartwatch, zasilony na kwotę 40 dolarów do wykorzystania m.in. w transporcie miejskim. Za bilety płaciliśmy więc zegarkami.

Na Uniwersjadzie rywalizowała też studentka III roku turystyki i rekreacji judoczka Anna Załączna. W wadze +78 kg odpadła po pierwszej przegranej walce z Chorwatką Ivaną Sutalo. Z kolei w kategorii OPEN uplasowała się na 7. pozycji, przegrywając, decydujący o awansie do strefy medalowej, bój z Brazylijką Sibillą Jacinto Daniel.

Znacznie lepiej nasza zawodniczka spisała się niecały miesiąc wcześniej, podczas Akademickich Mistrzostw Europy, które odbyły się w portugalskiej Coimbrze. W finale rywalizacji w kategorii +78 kg pokonała Francuzkę Morgane Duchene i zdobyła złoty medal! Warto podkreślić, że w drodze do mistrzostwa wygrała aż trzy walki przed czasem. Dodajmy, że nasz uniwersytet na tych mistrzostwach reprezentowali jeszcze Eliza Mioducka (siódma w kategorii +70 kg) i Daniel Moskal (piąty w wadze +100 kg) oraz trener Zbigniew Wojtowicz z Uniwersyteckiego Centrum Sportowego.

Niecodziennego odkrycia dokonał na placu przebudowy ulicy Polnej dr Lucjan Rutkowski (na zdjęciu) z Katedry Geobotaniki i Planowania Krajobrazu Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UMK. W połowie lipca tego roku, fotografując przebudowę ulicy, dla której w latach 2014 i 2015 wykonywał ekspertyzy dendrologiczne, znalazł czosnek grzebieniasty. Ten gatunek od kilkudziesięciu lat uznany był w Polsce za wymarły.

– To był czosnek. Różnił się jednak od pospolitego obfitością nie do końca jeszcze rozwiniętych kwiatów o jaskrawej barwie. Pomyślałem, że może to być czosnek grzebieniasty (*Allium carinatum*) – wspomina dr Lucjan Rutkowski. – Ostatni raz roślinę widziano w 1924 roku w rezerwacie Bielinek n. Odrą, niedaleko Cedyni. Gatunek ten został wpisany do „Polskiej czerwonej książki roślin”. Przed laty został w Polsce uznany za wymarły, a naukowcy nie byli w stanie wskazać przyczyn jego wyginięcia – wyjaśnia Rutkowski.

Od momentu znalezienia rośliny, zaczęła się wnikliwa analiza dostępnych materiałów. – Pomyślałem, że gdy moje przypuszczenia się potwierdzą, to będzie wielka sensacja przyrodnicza – mówi Rutkowski. Po zebraniu kilku prawie bezwonnych okazów i ich porównaniu z innymi gatunkami czosnku rosnącymi na terenie Europy potwierdzono, że jest to czosnek grzebieniasty,

Znalezione stanowisko czosnku w suchej wysokiej murawie nie jest pierwotne. Mogło powstać w XIX wieku przy budowie fortyfikacji. Roślina może pochodzić z południa Niemiec, Austrii.

– Ponieważ rośliny były w pełni rozwoju, pojawiła się trudność w ich wykopaniu i przeniesieniu na inne stanowisko – wspomina dr Rutkowski. Aby uniknąć przypadkowego zniszczenia, pobrano wraz z cebulka-

CZOSNKOWA SENSACJA

mi około 20 egzemplarzy ze skrajnej części stanowiska i przeniesiono do Zaplecza Hodowlanego Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UMK.

O znalezisku nie informowano wcześniej ze względu na możliwość zniszczenia stanowiska przez miłośników roślin. Dr Rutkowski zamierza rozesłać cebulki do polskich ogrodów botanicznych m.in. w Toruniu, Bydgoszczy i do warszawskiego Powsina, aby zachować gatunek, który – jako wymarły – nie jest objęty ochroną gatunkową, ale niewątpliwie stanowi wielką osobliwość przyrodniczą.

(AKP)

Zdjęcia nadesłane



Sebastian Żurowski

NASZE NAZWY WŁASNE POWSZEDNIE

onomastyka z III «nauka o nazwach geograficznych i osobowych; nazewnictwo»: Nazwa *Licicaviki* występuje tylko raz jeden u Widukinda, i tym samym jesteśmy pozbawieni kontroli, czy jest to pomyłka nieoswojonego z onomastyką słowiańską mnicha, czy też błąd przepisywacza. LAB. *Studia 106*. Dość obfity także materiał do onomastyki polskiej znajduje się również w Monumenta Poloniae Vaticana. Łoś *Zabyt. 14*. <gr. *onomastikós* = związany z imieniem>

Wleksyce każdego języka wyraźnie oddzielają się zawsze dwa odrębne zbiory: wyrazy pospolite i nazwy własne. Ale granica między tymi grupami nie jest taka ostra, jak mogłoby się wydawać.

Cechy i istotę nazw własnych, ich rozwój i funkcjonowanie w tekstach i kulturze bada kilka dyscyplin naukowych. Oczywiście jedną z nich jest językoznawstwo, którego jedną z subdyscyplin jest *onomastyka*. Nazwy własne od zawsze interesują także logików, historyków (onomastyka jest nauką pomocniczą historii), a od niedawna także specjalistów od reklamy i marketingu oraz prawa (autorskiego czy patentowego).

Dla językoznawstwa najważniejsze jest to, że w starych nazwach własnych, głównie osobowych i geograficznych, często widać ślady procesów językowych, których w innych elementach języka już dostrzec się nie da. Akurat dla języka polskiego nazwy własne są lepiej poświadczane w najstarszych zabytkach pisanych niż słowa pospolite. Na przykład w łacińskim dokumencie z 1268 roku zwanym Księgą henrykowską lokalizuje się pierwsze zdanie napisane po polsku (zapisywane współcześnie jako „*Daj, ać ja pobruszę, a ty poczywaj.*”). Ale zdanie to jest tylko jedno (i można się spierać, czy to zdanie staropolskie, czeskie czy np. w jednym z dialektów śląskich), a nazw własnych (miejscowych i osobowych), które na pewno traktować można jako polskie, jest kilkaset. Pobodnie jest w tzw. Bulli gnieźnieńskiej z 1136 roku, w której polskich nazw jest ponad 400. Z czasów

Mieszka I mamy fragment o nazwie *Dagome iudex*, w którym opisane są granice ówczesnej „Polski” z wymienieniem kilku nazw geograficznych (m.in. Kraków i Odra). Zatem historycy języka polskiego o kilku stuleciach rozwoju języka polskiego mogą wnioskować tylko na podstawie nazw własnych oraz zabytków innych języków słowiańskich – głównie czeskiego i staro-cerkiewno-słowiańskiego.

W leksykografii przyjęło się, że w słownikach ogólnych nie umieszcza się nazw własnych, a ich miejsce jest w encyklopediach. Ale oczywiście czasami granice są płynne, dlatego rodzą się teoretyczne i praktyczne problemy. Jednym ze zjawisk, które zaciera granicę między nazwą własną a pospolitą, jest tzw. „apelatywizacja”. Polega ona na tym, że słowo, która pierwotnie było nazwą własną, zaczyna funkcjonować jako nazwa pospolita. Zjawisko to opiera się na tym, że pewne cechy konkretnego obiektu (określanego nazwą własną) przenosi się na zbiór wielu obiektów jakiegoś typu. Procesy takie zachodziły bardzo dawno (przykładem jest *cham*), dawniej (*pekaes*, *cepeen*) i całkiem współcześnie (*adidas*, *pampersy*). Choć w Polsce nazwa własna CPN zniknęła ze stacji benzynowych pod koniec XX w., nadal dla wielu użytkowników języka *cepeen* jest synonimem jakiegokolwiek stacji benzynowej. Podobnie jest z *pekaesami*.

W polskiej ortografii jest dosyć kontrowersyjna zasada mówiąca o tym, że gdy mamy na myśli markę, słowo piszemy wielką literą, a gdy konkretny egzemplarz rzeczy tej marki – markę tę zapisujemy małą literą. Czyli: *mam opla*, ale *mam samochód marki Opel*. *Zgubiłem nokię*, ale *zgubiłem telefon marki Nokia*. Itd. W takich wypadkach pierwotna nazwa własna staje się wyrazem pospolitym, ale jest to mechanizm regularny. Czasem jednak słowo pisane małą literą staje się synonimem nie produktów tej marki, ale typu produktów. Tak jest właśnie z *adidasami* i *pampersami*. Są *adidas* i *adidas* Pumpy. Są *pampersy* Pampersa i *pampersy* innych marek.

Nieprzypadkowo napisałem wcześniej, że nazwami własnymi zajmują się także prawnicy. Mowa bowiem o markach, które są warte bardzo duże pieniądze. Jednak gdy mowa o „pampersach innych marek” nie mamy do czynienia z podróbkami i łamaniem praw patentowych. To użytkownicy języka polskiego zdecydowali, że wygodnie im będzie w języku potocznym pieluchy jednorazowe nazywać tak, jak nazywa się marka „wiodącego” producenta tych pieluch. Nie można im tego zakazać i nie można ich za to pozwać.

Można jednak wpływać na autorów słowników, aby nawet wbrew swej woli stawali w interesie posiadaczy praw do marek. Jak? O tym napiszę w następnym numerze „Głosu”.

Dr Sebastian Żurowski jest pracownikiem naukowym na Wydziale Filologicznym UMK.

Podczas Europejskiego Festiwalu Smaku w Lublinie przygotowaliśmy specjalne, historyczne menu z czasów Unii Lubelskiej z 1569 r. Receptury pochodziły z ksiąg kucharskich, zielników oraz poradników z XV i XVI w. W Europie panowała wtedy moda na kuchnię renesansową, opartą na śródziemnomorskich produktach i recepturach włoskich mistrzów, naśladujących z kolei starożytnych Greków i Rzymian.

Z upodobaniem używano ostrych wschodnich przypraw, chętnie używano cukru jako przyprawy do mięs i ceniono kontrasty smaków. Starano się jeść zdrowo w oparciu o zalecenia starożytnej diety humoralnej, której wyznawcami byli m. in. autorzy staropolskich zielników, Mikołaj Kopernik i dawni kucharze.

Zaproponowane przez nas receptury pochodziły z zielników Stefana Falimirza, Marcina Urzędowa i Marcina Siennika oraz z czeskich ksiąg kucharskich, na których oparte było zaginione polskie *Kuchmistrzostwo* z XVI w. Sięgnęliśmy też do receptur zachowanych w listach Jagiellonek z czasów Unii Lubelskiej oraz porad kulinarnych Mikołaja Reja formułowanych na marginesie jego zachwyty nad sielskim życiem szlachcica-ziemianina.

Z przepisami sprzed wieków zmierzali się kucharze z Lublina i okolic, a poczęstunek zorganizowaliśmy w refektarzu klasztoru dominikanów, dokładnie w miejscu, w którym prawie 450 lat temu zorganizowano ucztę po podpisaniu unii na zamku. Okrążyliśmy 450 rocznicę będziemy świętować już za dwa lata, skłoniło nas to do rozwinięcia tego projektu i zaangażowania do niego także kucharzy i historyków z Litwy, Ukrainy i Białorusi. Gotowanie według receptur sprzed pięciuset lat nie jest łatwe, a mimo to i tak nie jemy dokładnie tego samego, co ludzie z XVI wieku. Historyk nigdy zresztą nie odtwarza przeszłości, tylko o niej opowiada, nie wskrzesza jej, tylko ją interpretuje: dotyczy to zresztą tak samo opowieści o królach i wojnach, artystach i ich dziełach, jak i np. uciskanych przez szlachtę chłopach.

Przygotowując ćwikłę Mikołaja Reja, wątróbkę ze wschodnimi przyprawami i włoski rosół Platiny, szczupaka i baranka po polsku z czeskich ksiąg kucharskich, mogliśmy jednak odczytać teksty sprzed stuleci w zupełnie innym kontekście. Zrobiliśmy to razem z dużą grupą czytelników, a część z nich lekturę potoczyło z działaniem, wreszcie wiele osób uczestniczyło w ocenie owoców tej wspólnej lektury.

Podobno historia nie jest nauczycielką życia, ale chyba może być nauczycielką gotowania. Teoretycznych lekcji lubelskim kucharzom udzielał ze mną profesor Fabio Parasecoli z Nowego Jorku, specjalista od historii kuchni włoskiej. Prawdziwą opowieść rozpisaną na wiele głosów stworzyli jednak kucharze, a z wielką uwagą i prawdziwymi emocjami skosztowała ją cała rzesza lublinian.

Jarosław Dumanowski

SPROŚNY SANDACZ I KRÓLEWSKI CHLEB



Jan Matejko *Unia Lubelska*

Sandacz, 1534 r.

Jest jego mięso sprośne, jako i w dorszu, ubogich pokarm, smaku małego, a przeto o nich mało pisać jest. Ale gdy jest ubogich pokarm, niechaj go ubodzy pożywają raczej z czosnkiem albo z chrzanem, albo z gorczycą, zwierciawszy ty trzy rzeczy, z którym chce pożywać, niechaj warzy ty ryby wmiasto pieprzu.

Chleb królewski tak czynią, 1568 r.

Weźmi migdałów słodkich funt 1 dobrze uchędożonych, wlej wódki cyrmonowej palonej, a mocz je tak przez noc, dnia trzeciego stłucz je społem miałko, przyłóż czystego cukru miałko tłuczonego jeden funt albo pół, a zacznij ciasto, czynże z niego chleby, jakim kształtem chcesz mieć. Niektórzy miasto cukru przykładają cyrmonu miałko tłuczonego z imbirem. Takowy chleb posila wnątrze i siły wzbudza zamilkłe.

Staropolskie przepisy kulinarne. Receptury rozproszone z XVI–XVIII w. Źródła drukowane, „Monumenta Poloniae Culinaris”, red. J. Dumanowski, t. VI, Warszawa 2016.

Autor jest profesorem w Instytucie Historii i Archiwistyki UMK – Centrum Badań nad Historią i Kulturą Wyżywienia (stacja naukowa PTH)

Anna Supruniuk

HABIT, ZBROJA I... NIC WIĘCEJ

Prapremiery czegokolwiek o skali większej niż wojewódzka są w Toruniu wydarzeniem wyjątkowym, dlatego zaproszenie do Centrum Kulturalno-Kongresowym na Jordankach, gdzie z udziałem twórców odbyć się miała światowa premiera filmu dokumentalnego „Habit i zbroja”, przyjął z ciekawością.

Ciekawość tę potęgowała medialna promocja. Miał to być fabularyzowany dokument opowiadający o dziejach Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, popularnie zwanego zakonem krzyżackim. Miał. Od razu zaznaczę, że film, którego scenariusz napisał Jan Wróbel, nauczyciel historii i dziennikarz, bez udziału specjalistów, jest eksperymentem nieudany pod każdym względem. Opowieść o Zakonie, która – mówiąc w skrócie: zaczyna się w końcu XII w., w momencie jego powstania jako bractwa szpitalnego w Palestynie, a następnie opowiada dzieje zakonu po opuszczeniu Ziemi Świętej w początkach XIII stulecia, próbach osadzenia krzyżaków na Węgrzech, sprowadzeniu ich w 1226 r. przez Konrada Mazowieckiego do pomocy w walce z pogańskimi Prusami i nadaniu im przez księcia ziemi chełmińskiej i międzybuzkiej, budowie ich państwa nad Bałtykiem, aż do sekularyzacji zakonu w 1525 r., jest pełna dziur, półprawd i mitów, daleko odbiegających od ustaleń badawczych. Wyliczenie ich wszystkich nie jest możliwe w skrótovej recenzji. Naturalnie, banałem byłoby stwierdzenie, że o każdym z elementów dziejów zakonu można nakręcić osobny film, ale zapewne należy zaznaczyć, że już wiele filmów na temat krzyżaków powstało.

Co więc nowego jest w filmie Pawła Pitery? Zanim odpowiem na to pytanie, muszę zadać znacznie ważniejsze: do kogo adresowany jest „Habit i miecz”? I oto mamy już pierwszy problem. Nie wiem? Narratorem filmu jest amerykański aktor Stacy Keach. Mówi po angielsku, należy zatem przyjąć, że film przeznaczony jest dla widzów niepolskich. Być może dlatego jest w nim takie nagromadzenie banałów i niedomowień: obcy kupi każdą głupotę. Autorzy filmu przyjęli najbardziej błędne założenie twórcze, jakie jest możliwe w sztuce, to mianowicie, że opowieść powinna być skonstruowana prosto i schematycznie, a wszelkie wątpliwości należy pominąć, by nie zaburzały przeka-

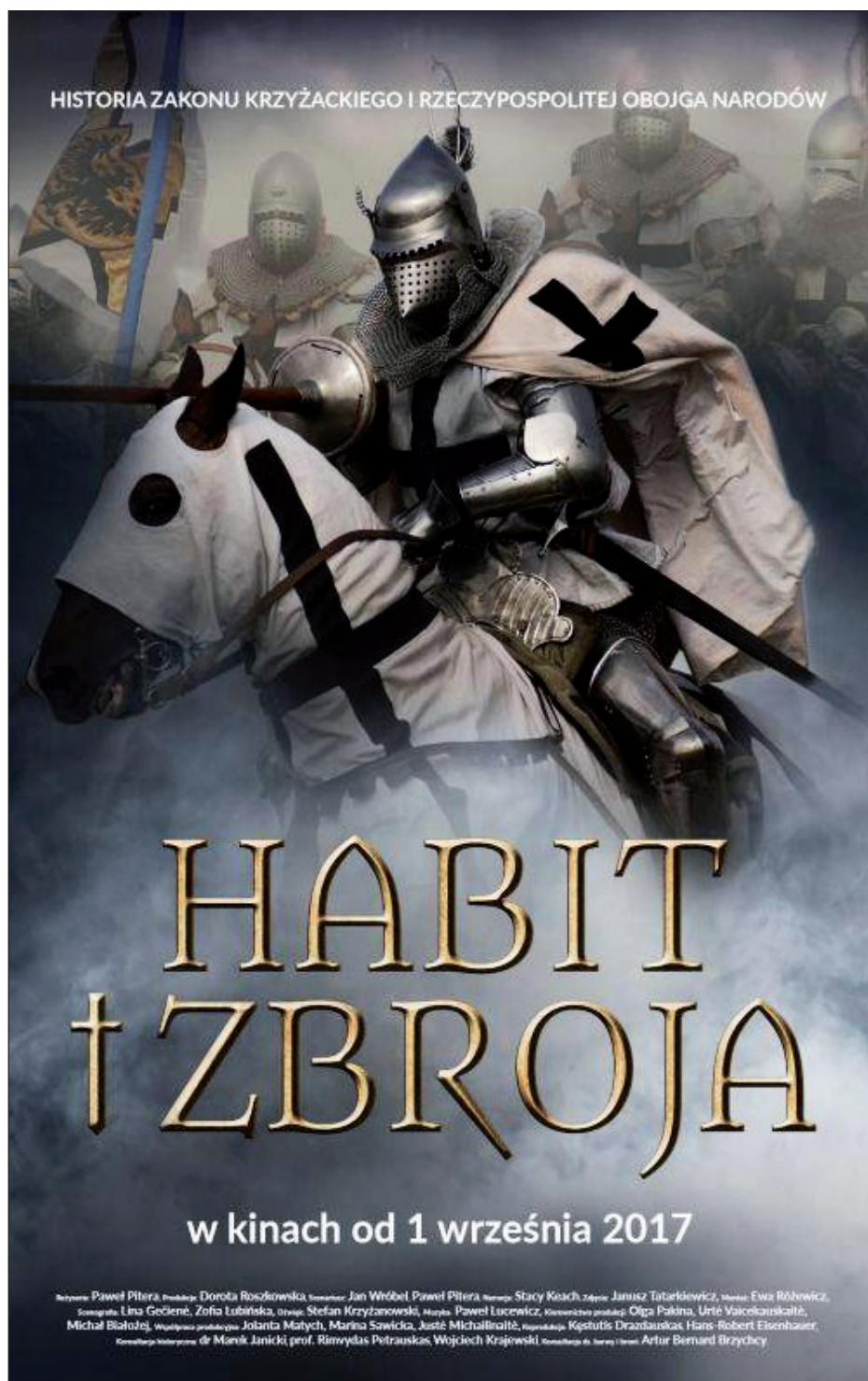
zu. A przekaz ma być prosty: krzyżacy nie byli tacy źli. Dlaczego nie byli źli, tego się nie dowiemy, ale ogólne wrażenie ma pozostać właśnie takie. Z drugiej strony, film zawiera drobne „nowe” interpretacje, np. dotyczące okoliczności bitwy grunwaldzkiej, ale nowe są one chyba tylko dla czytelników Sienkiewicza, bo o tym, że manewr konnicy litewskiej mógł być celowy, pisali już wcześniej historycy. Czy ten epizod może sugerować, że chodzi jednak o widzów polskich? I wreszcie natrętne nagromadzenie banałów i nieistotnych szczegółów dotyczących dziejów Litwy (od rąbania drzew przez Jadwigę, która nie chciała Jagiełły, poprzez ucieczkę księcia Witolda w przebraniu kobiety, aż po rzeź „biednych” Litwinów po bitwie na Krwawej Górze koło Wołpawek), co mogłoby sugerować, że film ma być też przeznaczony także dla Litwinów.

Film jest zrealizowany „po tanioci”, co może wydać się zaskakujące, gdy weźmie się pod uwagę, liczbę międzynarodowych koproducentów. Brak w nim zawodowych aktorów, a postacie historyczne zagrali rekonstruktorzy, których wykorzystano przy odtworzeniu życia codziennego, ale też w scenach bitew, jak choćby bitwy grunwaldzkiej. To, czego nie pokazuje inscenizacja, zrealizowano w formie animacji, do których wykorzystane zostały fragmenty miniatur średniowiecznych i witraży oraz efektów komputerowych. Daruję sobie ocenę tej części, dla kogoś kto widział „Katedrę” Tomasza Bagińskiego, oglądanie animacji z „Habitu” musi być przykre. Kiedy się pamięta, że przygotowania do dokumentu trwały kilka lat, a pierwsze zdjęcia nakręcono na zamku w Malborku w październiku 2015 r. (przy okazji, sceny w murach zamków są chyba najsłabsze w całym filmie; oglądając Malbork trudno dowiedzieć się o jego wielkości i wspaniałości). Zdjęcia kręcone były też w Toruniu, Gniewie, Gdańsku, Lidzbarku Warmińskim, na polach Grunwaldu oraz na Litwie: na zamku w Trokach i w wioskach litewskich. Odniosłam wrażenie, że filmowcy byli tam, gdzie było to w interesie tych, którzy dali pieniądze i że nie ma to nic wspólnego z dziejami zakonu. Jak bowiem wyjaśnić natrętne pokazywanie zamku w Lidzbarku, który zbudowali biskupi warmińscy, a nie krzyżacy. Jednym z partnerów produkcji tego dokumentu było miasto Toruń, które zainwestowało w film 350 tys. złotych, dlatego kilka scen powstało w Toruniu. Miejsc tak „nieistotnych” dla zakonu, jak Jerozolima, zamek Montfort, Akka, Wenecja czy Królewiec nie zobaczymy. A przecież to zakon ukuł powiedzenie: z marmuru Mediolan, z kamienia Buda, z błota Malbork. Owego niezwykłego wkładu cywilizacyjnego na terenach polskich, jakim było budownictwo ceglane, także nie omówiono. A właśnie to mogłoby być czymś nowym w opowieści o zakonie. Bez tego zapowiadane przez twórców filmu „odmitologizowanie” dziejów zakonu

zostało jedynie hasłem. Zaryzykuję stwierdzenie, że brak opieki naukowej nad filmem zaszkodził scenariuszowi najwięcej.

Niestety, po obejrzeniu filmu widz (bez względu na to, skąd będzie) nie dowie się niczego ponad to, co mógł zobaczyć w doskonałym obrazie „Krzyżacy – powstanie, potęga, upadek” (2011, reż. Krzysztof Talczewski), w którym w przystępny i ciekawy sposób opowiedziana została historia zakonu. Co prawda, w filmie z 2011 r. niewiele jest scen rodzajowych z życia codziennego i nie ma prawie rekonstruktorów, a zamiast animacji są zdjęcia średniowiecznych miniatur i rycin, ale dzieje zakonu komentują niemieccy i polscy historycy. A narratorem jest historyk francuski Sylvain Gouguenheim.

Zaznaczmy na koniec, czego brak w filmie, a co miało znaczenie dla dziejów zakonu. Brak najmniejszej informacji o dwóch głównych zakonach rycerskich, z których doświadczenia i tradycji krzyżacy korzystali: joannitów i templariuszy; opisu doświadczeń wojennych zakonu w ziemi świętej; wyjaśnienia decyzji Konrada Mazowieckiego, w kontekście rozbicia dzielnicowego; informacji, że przez sprowadzeniem krzyżaków, ziemie mazowieckie bronili przed najazdami Prusów bracia dobrzyńscy (Pruscy Rycerze Chrystusa); informacji o istnieniu księstwa mazowieckiego do roku 1526, które choć lenne, prowadziło osobną politykę wobec zakonu; jakichkolwiek informacji o zakonie kawalerów mieczowych w Inflantach, którzy połączyli się z krzyżakami (czy o takim drobiazgu, jak przegrana bitwa nad jeziorem Peypus, która zahamowała wyprawę zakonu na Ruś); wzmianki, że dobra zakonu sięgały po granice dzisiejszej Estonii; relacji polsko-zakonnych po koronacji Władysława Łokietka (1320), w tym negocjacji z zakonem przy pomocy mediatorów i procesów sądowych; ani słowa o tym, że po II pokoju toruńskim w 1466 r. nową stolicą zakonu stał się Królewiec i że już wtedy był lennem polskim. „Najgłupiej” jednak pokazano tzw. rejzy krzyżackie na Litwę. Pominięto zupełnie fakt, że brali w nich udział m.in. wybitni rycerze polscy pod wodzą Ludwika Węgierskiego i mazowieccy pod wodzą księcia Siemowita IV; opisanie ceremoniału dworskiego, tzw. „stołu honorowego” (mensa honoris), który w filmie wspomniany jest jako *Ehrentisch* (i nikt, kogo pytałam, nie wiedział, co to znaczy), jest skandaliczne, tymczasem ceremoniał ten nawiązujący do tradycji arturiańskiej, przy którym Wielki Mistrz organizował ucztę na zamku w Królewcu, był w końcu XIV w. symbolem rycerskiej Europy. Zasiadało przy nim 12–14 najznamienitszych rycerzy wybranych spośród uczestników wyprawy. I najważniejsze, nie dowiemy się z filmu niczego o duchowości zakonu, bo sprowadzenie owej duchowości, do informacji, że wstępujący



do zakonu (kto?) miał trzy miesiące na naukę „Ojciec nasz” po łacinie, źle świadczy o autorach filmu.

Produkcja powstała przy współpracy partnerów z Litwy i Niemiec. Od 1 września br. trafi na ekrany kin, w Toruniu będzie pokazywana w Kinie Centrum w Centrum Sztuki Współczesnej. Autorzy dokumentu przygotowali także specjalne scenariusze lekcji historii dla młodzieży. Należy się bać skutków tego rodzaju „kształcenia”.

Autorka jest doktorem hab. nauk historycznych, kierownikiem Archiwum UMK.

OD NOWA ZAPRASZA



3.10. (wtorek), godz. 19:00, Kino Studenckie Niebieski Kocyk przedstawia: „Na pokuszenie”, reż. Sofia Coppola, USA 2017.

4.10. (środa), godz. 19:00, Galeria Dworzec Zachodni. Wernisaż wystawy „Miroslaw Piotrowski 1942–2002: grafika marynistyczna”.

4.10. (środa), godz. 20:00. Jazz Club: Native Jazz Trio Rogala/Anders /Parker (POL/SWE/USA).

5.10. (czwartek), godz. 19:00. Koncert zespołu Farben Lehre – Akustycznie.

7.10. (sobota), godz. 20:00. Koncert Darii Zawiałow.

9.10. (poniedziałek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk przedstawia: „Podwójny Kochanek”, reż. Francis Ozon, Belgia/Francja 2017.

10.10. (wtorek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk przedstawia: „Metropolis”, reż. Fritz Lang – pokaz filmu z muzyką na żywo w wykonaniu zespołu Czerwie.

11.10. (środa), godz. 20:00, mała scena, Wieczór podróżnika: „Zabrałam brata dookoła świata” – rodzina Łopacińskich.

12.10. (czwartek), godz. 20:00. Otrzęsiny UMK.

13.10. (piątek), godz. 19:00. Koncert Natalii Przybysz w ramach trasy „Światło nocne”.

14.10. (sobota), godz. 20:00. Koncert Korteza.

15.10. (niedziela), godz. 20:00. Stand Up – Olka Szczęśniak.

16.10. (poniedziałek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk przedstawia: „Dunkierka”, reż. Christopher Nolan, Wielka Brytania/Francja/Holandia/USA 2017.

16.10. (poniedziałek), godz. 20:00, mała scena. Slam Poetycki.

17.10. (wtorek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk przedstawia: „The Square”, reż. Ruben Östlund, Niemcy/Dania/Francja/Szwecja 2017.

18.10. (środa), godz. 19:00. Koncert zespołu KULT. Jesienna „pomarańczowa” trasa zespołu odbywa się tylko w kilkunastu wybranych miastach w Europie.

19.10. (czwartek), godz. 20:00, mała scena. Koncertowa fala.

20.10. (piątek), godz. 19:00, mała scena. Eklektik Music Fest.

21.10. (sobota), godz. 20:00. Koncert Kari.

23.10. (poniedziałek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk przedstawia: „Tulipanowa Gorączka”, reż. Justin Chadwick, USA/Wielka Brytania 2017.

24.10. (wtorek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk przedstawia: „Twój Vincent”, reż. Dorota Kobiela, Hugh Wachman, Polska/wielka Brytania 2017.

25.10. (środa), godz. 19:00, Galeria O11. Finisaż wystawy fotografii „Kobieta jest nadzieją”.

Zdjęcia: Archiwum klubu Od Nowa



Na początek mała podróż w czasie – w początki XXI wieku, w czasy nie tak odległe. Pojawiają się polskie rankingi szkół wyższych. Wśród czytelników czasopism wzbudzą spore zainteresowanie. Rychło przeradzają się wręcz w medialną modę – każdy chce mieć coś takiego na łamach.

Ale jak się chce mieć coś swojego, to trzeba się różnić od konkurencji – i tak to obok zestawień opartych o w miarę oczywiste kryteria tworzone są także rankingowe dziwactwa, w których najbardziej prestiżowe uczelnie „nie załamują się” do pierwszej dziesiątki. Jest przynajmniej oryginalnie... Środowisko akademickie na te raczkujące rankingi w przytłaczającej większości zareagowało bardzo negatywnie. Padały zarzuty, że kryteria są nieostre, trudne do zweryfikowania, bo jaką miarą zmierzyć taki choćby prestiż. A poza tym, gdy starałem się wówczas o komentarz do tego zjawiska od jednego z uniwersyteckich decydentów usłyszałem mniej więcej coś takiego: „Nauka to nie sport, by układać ją w jakieś tabelki”.

Od kilkunastu lat uczestniczę w posiedzeniach Senatu UMK. Na każdym pojawiają się także punkty dotyczące awansów kadrowych. I jeszcze nie tak dawno prezentacje kandydatur do profesorskich nominacji pełne były określeń w rodzaju „wybitny specjalista od ...”, „ceniony autorytet w dziedzinie ...”, „powszechnie szanowany przez koleżanki i kolegów oraz studentów”.

Winicjusz Schulz

GŁOS NA STRONIE

Konkluzja – świetny kandydat na profesora! Dziś tak prezentowany przez dziekana wniosek wywołałby zdziwienie i konsternację. Musi być poparty twardymi dowodami w postaci danych bibliometrycznych, wskaźnikami, cytawalnością. W cenie są publikacje, ale tylko w najbardziej prestiżowych czasopismach, a nie w jakichś „Aktach Szkoły Wyższej Od Czegoś Tam”. Uczony jest naukowo mierzony i ważony!

A skoro mierzeni i ważeni mogą być badacze, to samo coraz doskonalszymi narzędziami czynić można z uczelniami. I tak to również rankingi zyskały na prestiżu, zwłaszcza że przestał nas interesować tylko polski zaścianek. Możemy już nie tylko emocjonować się tym czy UW jest wyżej niż UJ (lub odwrotnie), ale przyjrzeć się naszemu miejscu w świecie (przy okazji świat też nam się przygląda). Bez obecności w takich prestiżowych zestawieniach mówienie o europejskiej czy światowej randze byłoby tylko zaklinalaniem rzeczywistości. Na szczęście tak w przypadku UMK nie jest!

Huragan Irma, który pojawił się nad Florydą 10 września br., pokazał niszczycielską i nieobliczalną siłę przyrody. Dzięki Internetowi mogliśmy oglądać przerażające sceny: w powietrzu fruwały dachy i gałęzie, woda zalewała ulice i domy, drzewa łamały się jak zapałki. Wyglądało to bardzo, bardzo źle, a ponoć było to tylko niewinnym wstępem do huraganów, które będą już niedługo wiały z szybkością do 600 km/h, a więc 3 razy szybciej od Armii.

Niestety widać, jak gwałtownie zmienia się klimat na naszym globie. Czy grożą nam takie kataklizmy w Polsce? Eksperci twierdzą, że na razie nie, gdyż wspomniane zjawiska pogodowe tworzą się nad mocno ogrzаныmi wodami, jak to miało miejsce np. w pobliżu Florydy. Jednak wydarzenia z połowy ostatniego sierpnia na terenie m. in. województwa kujawsko-pomorskiego pokazały, jak groźne tornada mogą powstawać na lądzie – miliony powalonych lub połamanych drzew, zniszczone domy i zabudowania gospodarcze, pozrywane linie energetyczne. A więc już nie jesteśmy bezpieczni i czas pomyśleć o naszym bezpieczeństwie. Warto tu wspomnieć, iż od 1945 roku prawdopodobieństwo zaistnienia gwałtownych i niebezpiecznych zjawisk pogodowych w Polsce wzrosło sześciokrotnie!

Jednak stworzenie nawet najlepszych zabezpieczeń nie uchroni nas przed samymi erupcjami pogodo-

Wojciech Streich

ZARAZ WRACAM

wymi. Uderzmy się w piersi – każdy z nas codziennie dokłada maleńką cegiełkę do niszczenia naszej planety i degradacji klimatu, przez bezmyślne często używanie np. rzeczy jednorazowych, wykonanych głównie z tworzyw sztucznych. W każdym sklepie, na każdym straganie królują plastikowe worki i woreczki. Właściwie już nie pyta się klienta, czy chce opakowanie. Zresztą, każdy z nas widzi, jak wyglądają nasze śmietniki pełne reklamówek, opakowań, butelek. Ciągle niewielka grupa osób pamięta o segregowaniu odpadów, jednak większość jakby o tym zapomniiała. A przecież jest to minimum działań proekologicznych.

Dlatego dobrze się stało, że Polska przyłącza się do innych krajów i od 1 stycznia 2019 roku wprowadza zakaz darmowego wydawania w sklepach toreb plastikowych. Do tej pory nasi obywatele zużywali rocznie 1 mld jednorazówek! Trudno to sobie wyobrazić, ale może wspomniane ograniczenia sprawią, że za kilka lat niebo nad Polską i nad Europą będzie trochę jaśniejsze?

Wydawnictwo Naukowe
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
poleca:



Publikacje Wydawnictwa Naukowego UMK są do nabycia:

- w dobrych księgarniach stacjonarnych i internetowych
- w sklepie internetowym www.wydawnictwoumk.pl